

Adenauer w tarapatach

PODZAS sesji europejskiej komisji gospodarczej ONZ w marcu r. b. pojawiła się w Genewie nie wielka, ale ważna grupa przemysłowców zachodnio-niemieckich z dr. Wolffem von Amerongen na czele. Grupa ta nawiązała kontakty z przedstawicielami życia gospodarczego Europy Wschodniej i przeprowadziła wspólne rozmowy na temat możliwości i perspektyw wzmożenia wymiany handlowej.

Musiałoby być możliwe i perspektywę obiecywać, jeśli już po wstępnych pertraktacjach, w końcu marca, "Wydział Wschodni" gospodarki zachodnio-niemieckiej opublikował komunikat, iż w krótkim czasie zamierza wysłać oficjalną delegację do Moskwy, aby sfinalizować rozmowy zaczęte w Genewie. "Wydział Wschodni", któremu przewodniczy dr. Reuter, jest reprezentatywną instytucją życia gospodarczego Republiki Federalnej, utworzoną dość dawno temu przez bońskiego ministra gospodarki, Erharda. Toteż z dużym poczuciem odpowiedzialności sporządzono tam zaraz listę starannie dobranych uczestników podróży (18 osób z dr. Wolffem von Amerongen, jako szefem ekipy) i zawczasu złożono ją w bońskim MSZ oraz w ministerstwie gospodarki. Bońskie instancje rządowe zaakceptowały listę kandydatów.

W dniu 3 czerwca zaakceptował już członkowie delegacji przybyli do Bonn i podczas ostatniej przed wyjazdem konferencji w ministerstwie gospodarki ustalili termin wyjazdu na 9-11 czerwca. Miano polecieć samolotem najpóźniej do Berlina i podjąć w Ambasadzie Radzieckiej przygotowane tam dokumenty podróży. Debatowano właśnie nad ostatnimi już szczegółami, gdy nagle zadzwonił telefon... I oto — z polecenia osobistego doradcy Adenauera, sekretarza stanu W. Hallsteina — urzędnik bońskiego MSZ zakomunikował zebranym, że... podróż do Moskwy jest niemożliwa.

Na wszystkie pytania i protesty, urzędnik owi potrafił tylko odpowiedzieć, iż zalecenie pochodzi od "czynnika najwyższego". Wobec tego uczestnicy narady, jak niepisani, rozjechali się do domów, bynajmniej nie tając swego oburzenia.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem usłyszeli radiowe przemówienie Adenauera, wygłoszone w Baden-Baden. Kanclerz wywodził z rzekomego powody owej dziwnej decyzji "czynnika najwyższego". Powołując się na "istniejącą jeszcze nieufność krajów przyjaźnionych w stosunku do Republiki Federalnej", kanclerz oświadczył, że władze bońskie nie mogą dawać "nowej pożytki tej nieufności" i że obecnie "dostawę z krajów zachodnich, ustalone umowy handlowe, przekraczają już zapotrzebowanie Niemiec zachodnich". Wywody te zakończył Adenauer pytaniem retorycznym: "Czyżbyśmy zatem mieli ograniczyć nasz handel z przyjaźnionymi krajami ze względu na Wschód?"...

Przemówienie kanclerza bońskiego spowodowało istną burzę w kołach przemysłowych i w prasie. Przede wszystkim więc przystąpiono do zamaskowania "czynnika najwyższego". Zachodniobierliński "Der Telegraph" głosił już w dniu 13 czerwca: "W bońskich kołach politycznych wyraża się opinie, że owa decyzja rządowa (zakaz podróży do Moskwy — przyp. red.) pozostaje w bezpośrednim związku z interwencją ze strony aliantów". A bońska agencja informacyjna, DMT, nie zawahała się stwierdzić wręcz, że "wyjazdowi przeszkodził wysoki komisarz USA, Conant".

W następnym dniu "Frankfurter Rundschau", dziennik związany z kołami przemysłu i handlu, rozprawił się z "argumentami" Adenauera: "Czyżby kanclerz zapomniał, jakie trudności napotykały w związku z naszą nadwyżką bilansu w Europejskiej Unii Platniczej (EUP) — ekspozytura Wall Street do spraw handlu w Europie Zachodniej? Czy nie należy szukać nowych rynków zbytu, skoro dotychczasowy odbiór kupują tylko na kredyt? Co nam z tego przyjdzie, że nasza nadwyżka w EUP przekształca się w zadłużenie długoterminowe? Zie rezultaty handlu zagranicznego ze St. Zjednoczonych oraz niezwykle wysoki stan wierzytelności Republiki Federalnej w EUP pchną po prostu niemiecki handel zagraniczny na wschodnie tory".

Komentując zakaz wyjazdu przemysłowców do Moskwy, zachodniobierliński "Die Welt", pisała w dniu 14 czerwca w artykule wstępnym:

"Nie można oprzeć się wrażeniu, że w tym wypadku interesy gospodarcze padły ofiarą politycznych kombinacji. Delegacja duńska udała się do Moskwy. Szwedzki minister spr. zagr., Unden, spędza w Zw. Radzieckim swój urlop. Rozmowy między Anglią a Chinami w dają się bardzo daleko zaawansowane. Czyżbyśmy nie mieli podjąć podobnych kroków? Zie rezultaty handlu zagranicznego ze St. Zjednoczonych oraz niezwykle wysoki stan wierzytelności Republiki Federalnej w EUP pchną po prostu niemiecki handel zagraniczny na wschodnie tory".

Wreszcie fachowe pismo gospodarcze "Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung", spowodowane wywodami Adenauera na temat handlu z ZSRR, stwierdziło po prostu, bez dłuższych ceregieli: "Adenauer działa nam na nerwy". Następnie pismo rzeczowo podkreśliło, iż Zw. Radzieckie wywijażuje się bez zarzutu ze swych zobowiązań handlowych:

"Strona radziecka zawsze — czytamy tam — zarówno przed wojną, jak i obecnie, z kupiecką akuracją wypełniała swoje zobowiązania. Tak wysoki stopień rzetelności uprawia w podziemiu jedna z osób zainteresowanych w handlu ze Wschodem, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, ile energii wymaga zbytu, reklama i zorganizowanie aparatu sprzedaży na Zachodzie. Wielu przedtem ułożyło handlowego ze Zw. Radzieckim pozostawiono Wydziałowi Wschodniemu".

Ze w Bonn usłyszano wszystkie te głosy i odczuto naciśnięcie kół gospodarczych, wskazuje choćby informacja zamieszczona w nrze 25 tygodnika "Der Spiegel". Tygodnik mianowicie informuje, że przewodniczący "Wydziału Wschodniego", dr. Reuter, odbył konferencję z sekretarzem stanu W. Hallsteinem, który mu powiedział, iż "podróż do Moskwy nie została przecież zakazana, lecz tylko odłożona".

W ostatnich dniach związek przemysłowców zachodnio-niemieckich zwrócił się do rządu w Bonn z żądaniem nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych ze Zw. Radzieckim i Chinami Ludowymi. Przemysłowcy proponują wysłanie delegacji do Chin i ponawiają próby przekonania rządu Adenauera o konieczności zawarcia porozumienia z ZSRR w sprawie wymiany handlowej.

JUŻ choćby z przytoczonych głosów prasy widać wyraźnie, że amerykańska interwencja przeciw handlowi ze Wschodem bynajmniej nie przysporzyła Adenauerowi popularności. Amerykański dyktant gospodarczy, któremu kanclerz ulega tak chętnie, jest nazbyt sprężny z żywymi interesami gospodarczymi Niemiec zachodnich, by mógł być nadal przyjmowany bez oporu przez tamtejsze sfery przemysłowe i handlowe.

Ale również dyktowany z Waszyngtonu kierunek polityki zagranicznej nie wychodził Adenauerowi na zdrowie. Zarówno zmniejszenie się szans ratyfikowania układu o EVG przez parlament francuski, jak i fiasko planów "jednoczenia Niemiec przy pomocy amerykańskiej "polityki siły", powoduje nawet wśród bońskiej koalicji rządowej otręźwienie i... stopniowy zanik prestiżu Adenauera. Postawa już nie tylko partii opozycyjnych, ale i koalicyjnej FDP ("wolnych demokratów"), czy BHE wobec polityki zagranicznej kanclerza, niemożność zastopowania podjętej przez postać Pleiderera dyskusji na temat nawiązania stosunków ze Zw. Radzieckim i krajami demokracji ludowej, wreszcie wystąpienia B. kanclerzy Rzeszy, Wirtha i Luthera, a zwłaszcza Brüninga — wszystko to ujawnia istniejące w Niemczech zach. tendencje do ułożenia stosunków z Waszyngtonem na innych zasadach.

Gazeta "Deutsche Zeitung" (z 23.VI) zwróciła uwagę, że tzw. instytucje badania opinii publicznej, kontrolowane przez rząd boński, zaprzętały publikować wyniki badań, dotyczących "popularności" Adenauera. Omawiając uwarunkowane sytuacją zagraniczną porażki kanclerza na forum wewnętrznym, ta sama gazeta pisał, że "pod powierzchnią trzęsący również w CDU. Gdy się patrzy i słucha, nie trudno zauważyć znaną im wewnętrzną — polityczną degenerację i rozkład wielkiej koalicji rządowej. Następnie to wcześniej, niż w rok po wielkim zwycięstwie wyborczym. Obecnie wcale nie jest pewne, czy Adenauer będzie mógł dalej rzucić przeważającą większość głosów w parlamencie".

Ze poglądu "Deutsche Zeitung" nie był oderwany od rzeczywistości wskazują ostatnie wyniki wyborów do parlamentu krajowego w Nadrenii — Westfalii, największym kraju zachodnio-niemieckim. Pamiętać należy, że kraj ten stanowił tradycyjną domenę adenauerowskiej CDU, a wybory te przeprowadzone w dniu 27 czerwca, objęły 1/4 wszystkich wyborców trizonskich.

W kampanii przedwyborczej CDU propagowała przede wszystkim hasła polityki zagranicznej, jak bowiem stwierdza szwajcarska "Neue Zürcher Zeitung" (z 29.VI) — "kanclerz pragnął w wyniku wyborów uzyskać potwierdzenie uprawnień przez siebie polityki".

Pragnął, ale nie uzyskał. W porównaniu z wyborami do Bundestagu z r. 1953, CDU straciła przeszło milion głosów... bezwzględna większość w Landtagu Nadrenii-Westfalii.

Wyniki wyborów nadreńsko-westfalskich, przeprowadzonych w dn. 27-29 wskazują, że rośnie liczba Niemców, którzy coraz wyraźniej dają antypokoju charakter polityki Waszyngton-Bonn i odmawiają jej swego poparcia.

ALEKSANDER PLACZKOWSKI

JERZY PUTRAMENT

Trzy powroty

Kukuruźnik robi nagle skoki do góry przed wyższymi drzewami. Trochę huśta. Pod Mińskiem narzeczcie większe kompleksy pół ornych, nie tak jak dotąd, gdy były to tylko skrawki w masywach lasów i łąk. Wsie spalone. Ludzie w jakichś jamach.

Zmęczyłem się. Trzy godziny nie zmieniając pozycji.

PIERWSZY POWRÓT

Duże i puste pole, przekwitające właśnie kwiatki i chwasty. Kukuruźnik staje. Zegnam się serdecznie z pilotem, który też się przeciąga, prostuje kości i niezgrabnie rusza szukać gdzieś komendy lotniska.

Nogi mam zdrewniałe, jakbym rzeźwił przez te parę godzin kłosał na syberyjskim koniku. Ruszam znowa ku miastu, widniejącemu z daleka kilkoma szczytami kamienie, kilkoma kominami.

Urodziłem się w tym mieście. Pamiętam doskonale parterowy, ale po-

Telefonem od naszego specjalnego wystannika

Polski teatr w Paryżu

Przyjechałem do Paryża na festiwal teatralny, ale od razu wciągnęły mnie sprawy inne, większej wagi, którym żyje stolica Francji, a wraz z nią cały kraj. Od 11 do 14 lipca odbywa się tu ogólnofrancuski festiwal młodzieży. W sobotę w Paryżu a w niedzielę na prowincji delegacje ludności złożyły na ręce radnych i ministrów apele za pokojem w Indochinach, przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich, przeciw masowej zagładzie.

Przygotowania do manifestacji w dniu święta 14 lipca, które uroczystość Paryża będzie obchodziła pod hasłem pokoju, niepodległości i suwerenności kraju, są w toku. Przede wszystkim zaś panuje pełne napięcie oczekiwania: jakie decyzje zapadną w Genewie? Czy premier Me de France dotrzyma słowa i do 20 lipca będzie mógł zakomunikować parlamentowi o zawieszeniu broni w przeklestej "brudnej wojnie" w Indochinach? Ludzie liczą czas w kalendarzu: jeszcze 10, jeszcze 8 dni...

Ale o tej sprawie opowiem innym razem. Dziś zatrzymam się na międzynarodowym festiwalu teatralnym i polskim w nim udziale. Zresztą i ten festiwal w jakiejś mierze, jako element wymiany kulturalnej, służy sprawie pokoju i przyjaźni między narodami.

Międzynarodowy festiwal sztuki dramatycznej, urządzony jest po raz pierwszy przez miasto Paryż i ma charakter pewnej próby. Jeżeli próba się uda, to w następnych latach impreza ta odbędzie się w większej skali. Obecny festiwal nie przewiduje żadnych nagród, jest tylko przeglądem przedstawień. Już dziś jednak niektórzy francuscy krytycy teatralni piszą, że jest on "wielką datą w historii powojennego teatru francuskiego i europejskiego". Niewątpliwie przez 6 tygodni trwania festiwalu — od 10 czerwca do 25 lipca Paryż stał się prawdziwym miastem teatru: 12 zespołów zagranicznych, 13 zespołów francuskich z Paryża i prowincji, 34 sztuki, 150 przedstawień w dziesięciu różnych teatrach — oto liczby obrazujące rozmiar festiwalu. Dotychczas, tzn. do przedstawień teatru polskiego, wystąpiły następujące zespoły: włoski, norweski, duński, jugosłowiański, irlandzki, niemiecki (teatr Brechta z NRD), hiszpański i belgijski.

Sądząc z głosów prasy i zasygnalizowanych opinii ludzi teatru, najwię-

szym powodzeniem cieszy się teatr Brechta, który wystawił znaną też w Polsce "Mutter Courage". Szlukię tę grał kilka razy we Francji postępowy Narodowy Teatr Ludowy kierowany przez Jean Vilar. Przedstawienie Brechta wywołało tak wielki entuzjazm na widowni, że reakcyjny "Figaro" poczuł się zaniepokojony doszukując się w tym manifestacji politycznej.

Po teatrze polskim będą grały jeszcze teatry: Niemiec zachodnich, Wielkiej Brytanii i Izraela. Jednocześnie trwają dalsze festiwalowe występy teatrów francuskich.

W garderobie wielkiej Bernhardt

Wszystkie przedstawienia zespołów zagranicznych (każdy z nich gra 3 dni) odbywają się w teatrze "Sarah-Bernhardt", który nosi imię znakomitej aktorki francuskiej. Warto przypomnieć, że Sarah Bernhardt przyjaźniła się z naszą wielką aktorką, Heleną Modrzejewską i była w roku 1882 w Warszawie, występując m. in. w "Danie kamellowej" i w "Adriannie Lecouvreur". Właśnie piękna teczka z polskimi recenzjami Edwarda Lubockiego, Władysława Bogusławskiego i Kazimierza Kaszewskiego z tych przedstawień ofiarował Teatr Kameralny teatrów "Sarah-Bernhardt" na przyjęciu po premierze "Meza i żony". Teczka tę złożył dyrektor Dąbrowski na ręce dyrektora festiwalu p. Julien. Historyczna garderoba wielkiej aktorki została oddana do dyspozycji w czasie przedstawień "Meza i żony" i "Janińie Romanównie", a w "Grzechu" — Aleksandrowi Zelwerowiczowi. Aktorzy polscy złożyli przed znajdującym się w garderobie portretem wielkiej artystki francuskiej wiązankę kwiatów.

Teatr "Sarah-Bernhardt" jest dużym, czteropiętrowym teatrem, liczącym 1.200 miejsc, mającym bardzo dobrą akustykę. Kameralny ton przedstawień "Meza i żony" oraz "Grzechu" trzeba było nieco wzmo-

nić, by dostosować je do warunków teatru. Dekoracje pozostały nie zmienione, aby jednak wypełnić większą niż w warszawskim Teatrze Kameralnym scenę, umieszczono je na tle pięknych draperii złotego koloru.

Trzy wyprzedane przedstawienia

Polski zespół artystyczny od chwili przybycia do Paryża spędzał wszystkie ranki i popołudnia na próbach pod kierunkiem reżyserskim Bohdana Korzeniowskiego. Bardzo dzielnie pracował zespół techniczny, który przybył tu w liczbie 8 osób (jest wśród nich najstarszy sufler Teatru Polskiego, p. Filipowicz) i od razu pokonał wszystkie trudności, jakie stwarzała nowa i nie znana scena.

Zainteresowanie festiwalem w Paryżu jest dość znaczne, zważywszy ogromną liczbę, mimo letniego sezonu, imprez rozrywkowych, w jakie to miasto zawsze obfituje, i słabo zakorzenione tutaj przyzwyczajenie chodzenia do poważnego teatru — co dopiero na przedstawienia w obcych językach. Jeżeli idzie o przedstawienia polskie, to budzą one duże zainteresowanie także wśród Polaków, mieszkających w Paryżu. Przed kasą teatralną słyszało się często język polski. Padają też takie pytania: Czy "Grzech" to to samo co "Dzieje grzechu"? Jak wiadomo, ta sztuka Zeromskiego przez długi czas była nieznana i dopiero po raz pierwszy wystawiono ją w Polsce Ludowej. W każdym razie już w niedzielę wszystkie bilety na trzy przedstawienia teatru polskiego zostały w całości rozprzedane, co zdarzyło się w ciągu festiwalu po raz pierwszy.

Piękne plakaty

We wzmożeniu zainteresowania miały też swój udział bardzo piękne plakaty — do "Meza i żony" — W. Kaszewskiego, i do "Grzechu" — Trepkowskiego. Zwłaszcza plakaty "Grzechu" grający trzema kolorami: czarne tło, szare kontury w kształcie serca i mocno czerwone nadgryzione jabłko — budzi niekłamany zachwyt Francuzów. Również programy teatralne są bardzo starannie przygotowane i gustownie wydane.

Radio paryskie nadało w poniedziałek streszczenie obu sztuk, przy czym w "Grzechu" elementem, urozmaicającym audycję, była piosenka z I aktu, odpiewana przez Halinę Mikołajską. W trakcie audycji zabrala też głos znana aktorka francuska, Valentine Teissier, która była w Polsce na stulecie urodzin Ludwika Solskiego. Z zachwytem mówiła o swym pobycie w Polsce i w serdecznych słowach o polskich przedstawieniach teatralnych, które widziała. Radio paryskie nada też wywiad z dyrektorem Centralnego Zarządu Teatrów S. W. Balickim.

Poza tym, w poniedziałek po południu odbyła się w teatrze konferencja, na którą przybyli francuscy działacze kulturalni oraz przedstawiciele prasy literackiej i teatralnej. Konferencję prowadził i odpowiadał na zadawane pytania: dr. Balicki, który wygłosił krótką prelekcję o światowej klasycie we współczesnym teatrze polskim (14 sztuk Moliere wystawiono w Polsce po wojnie) dr. Korzeniowski, oraz Mirosław Żulawski i in. podpisany.

We wtorek rano delegacja polska złożyła kwiaty na grobie Louis Joueta, wielkiego aktora francuskiego.

Tyle na razie wiadomości festiwalowych. We wtorek był grany "Grzech" Zeromskiego z Aleksandrem Zelwerowiczem (który czuje się bardzo dobrze), Zofią Malynicą, Ryszardą Hanin, Haliną Mikołajską, Leokadią Pancewicz - Leszczyńską.

Władysławem Sheybalem i Konradem Morawskim. We środę po raz drugi — "Maż i żona".

I na zakończenie jeszcze historyjka, która wcale nie jest anegdotą. Przybyłych do Paryża aktorów polskich powitały kwiatami m. in. dwie małe dziewczynki francuskie. Jedną z nich, ujrawszy Czesława Wollejko, szepnęła do drugiej: "to Chopin!", na to druga odpowiedziała: "Chyba nie Chopin, ale jego prawnik". — "Ach nie, nie nie wiesz" — padło pełne wzruszenia wyjaśnienie — "Chopin z filmu, który widziałam".

Wollejko był dumny, a wszystkim zrobiło się bardzo przyjemnie.

AUGUST GRODZICKI

Wolna Trybuna Radiowa

W sobotę 17 lipca br. o godz. 20.30 w programie II Polskiego Radia dyskusja przed mikrofonem na temat ENERGII ATOMOWEJ z udziałem: prof. UW dr Mariana Danisza (promienie kosmiczne), prof. UW dr Ignacego Złotowskiego (chemia jądrowa), ministra dr Juliusza Kacza-Suchockiego, red. Mieczysława Bibrowskiego.

POROZUMAWIAJMY

Co robić wieczorem?

Siedziałam na ławce w parku rozkoszując się odpočynkiem, zleniawieniem, lekkim powiemem nadlatującym z jeziora i upajającą wonią kwiatów.

Nagle głos trąbki wyrwał mnie z biogostanu.

— Zamykamy park — wołał do zorca do spacerowiczów, niechcących i ocieplających się z ławek.

Wychodząc z parku — jakie pięknie wyglądały w przytłumionych barwach zmierzchu — poddałam się smętnym rozmyśleniom.

Dlaczego my, warszawiacy (dotyczy to zresztą również mieszkańców wielu innych miast), nie umiemy jakoś zorganizować sobie wieczornego odpočynku, zwłaszcza w mieszkaniach wiośny, jesieni i lata.

Piękny, ciepły wieczór wyciąga człowieka z domu. Tak, ale dokąd pójść?

Wszystkie ogrody zamyka się o zmierzchu, właśnie wtedy, kiedy najwięcej ludzi chciałoby odetchnąć nieco chłodniejszym powietrzem. W Alejach, nie wiadomo czemu, ławek nie jest dużo. Kawiarnie na otwarciu powietrza zliczyć można na palcach jednej ręki. I owe nieliczne tzw. ogródki przykawiarniane, które istnieją, to są po prostu stołki wystawiane na ulicę, pełną kurzu i spalin.

A przecież my w Warszawie mamy Wisłę i spadający ku niej tarasami rozległy Park Kultury. A przecież wiele innych miast położonych jest też nad rzekami, lub posiada parki, ogrody i place, gdzie można byłoby urządzić duże i przyjemne kawiarnie na świeżym powietrzu.

Potrzeba do tego tylko odrobinkę dobrej woli i inicjatywy. W imieniu tych, którzy chcą wypocząć po ciężkim dniu pracy, apeluję do Prezydium Stołecznej Rady Narodowej i do WZG o najszybsze uruchomienie kawiarni ogródkowych (zwłaszcza w Parku Kultury nad Wisłą — o czym mówi się już od dwóch lat), o udostępnienie parków również w późniejszych godzinach wieczornych i o postawienie większej ilości ławek w Alejach i na skwerach.

A może jeszcze "Artos" pomyślałby o jakichś wieczornych koncertach i imprezach artystycznych na świeżym powietrzu.

Wtedy będziemy wiedzieli, co robić z pięknym, letnim wieczorem.

(mir-par)

KRÓTKIE SPIĘCIA

Bikiniarski opiekun

Gdyby jakiś konstruktor ultranowoczesnego, nylonowego bąta wypróbowywał to narzędzie na skórze zwierzonego jego pieczy-pupila, trafiby do kryminału. Gdyby w swej obronie starał się argumentować, że musiał próbować na pupilu, bo na własnej skórze byłoby zbyt bolesne, trafiby do domu dla obłąkanych.

Wyspy Marshalla, niegdyś posiadłość japońska, oddane zostały przez ONZ w zarząd powierniczy Stanom Zjednoczonym. Amerykanie od początku dbali — w myśl swego "stylu życia" — o uzyskanie przez powierzone sobie wyspy rozgłosu, czyli "publicity". Eksperyment atomowy na nieznanej nikomu przedmiem wyspie Bikini przyniósł jej rozgłos. Zupelnie bez winy mieszkańców tej wyspy powstało niezbyt pochlebne miano "bikiniarzy".

Od dalszych eksperymentów z bombą atomową i wodorową mieszkańcom wyspy Marshalla włos zaczęły nie tyle stawać na głowach, ile wprost wypadać. Schorzenia spowodowane radioaktywnym promieniowaniem stały się wręcz tak groźne, że mieszkańcy wystosowali petycję do ONZ (która przecież powierzyła ich opiece Stanom Zjednoczonym), aby zakazano opiekunom dokonywania groźnych dla życia ludzkiego eksperymentów.

W tych dniach na Radzie Powierniczej ONZ przedstawiciele Indii, Związku Radzieckiego i Syrii zakwestionowali prawo Stanów Zjednoczonych do wykorzystywania powierzo-

nych im przez ONZ wysp Marshalla do prób atomowych. Delegat Stanów Zjednoczonych osobnik o nazwisku Sears, zachował się jak kandydat do domu obłąkanych. Delegatowi Syrii powiedział, że jego pytanie było "głupie" (amerykański styl traktowania małych państw), a wobec delegata Indii zastosował dwa triki na raz. Po pierwsze, że próby atomowe "dokonywane są w obronie bezpieczeństwa świata, a w tej liczbie i Indii". Po drugie, Stany Zjednoczone nie posiadają innych terenów (a na własnej skórze byłoby przecież zbyt bolesne).

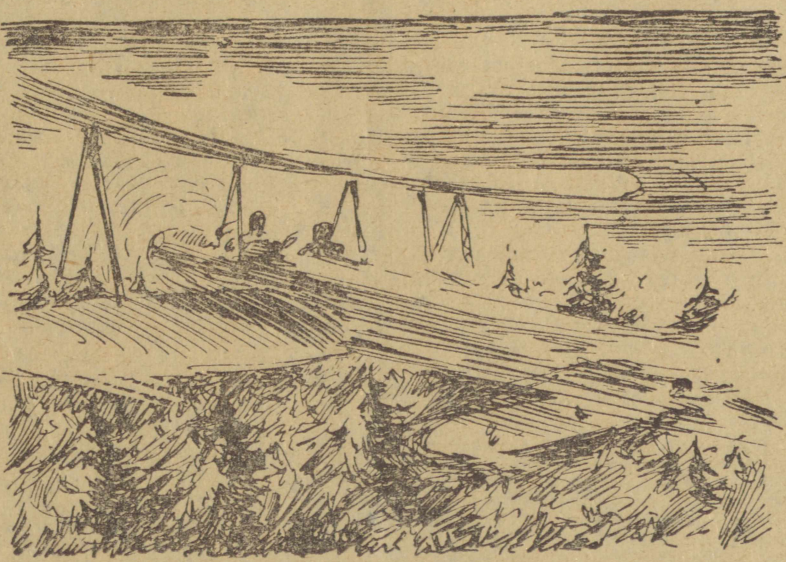
Należy przypuścić, że w tym momencie delegatowi Indii, Menonowi, stanęły włosy na głowie. Co będzie, jeżeli Stany Zjednoczone w opiekunich zapale wobec Indii wpadną na pomysł próbowania bomby wodorowej z kolei na skórze Hindusów? Toteż delegat Indii odstąpił zapały Searsa. Nie może sobie przypomnieć — oświadczył — "aby Indie obarczyły jakikolwiek kraj zadaniem obrony swego terytorium".

Oświadczenie Menona było wypowiedzeniem — ale w kulturalnym, dyplomatycznym języku — dokładnie tego samego, co Sears powiedział delegatowi Syrii...

Bikiniarski opiekun otrzymał radę, aby swój bąb próbował na własnej skórze. Liczba kandydatów na pupila zmniejsza się. Przestał gustować w braniu po skórze — nawet nowoczesnym nylonowym bątem.

(1)

(2) składnikami po lewej, z sadem, który się zaczynał z prawa. Dziedzinnie porosła trawa, w głębi był drugi dom, nowy, też drewniany i parterowy, ale wysoki. Od bramy, koło pierwszego aż do drugiego biegi chodnik z desek: idealny tor do zabawy w pociąg. O, była to rozległa trasa, człowiek się musiał nieźle namęczyć, zanim od pierwszej stacji dobiegło się do ostatniej.



rys. M. Walentynowicz

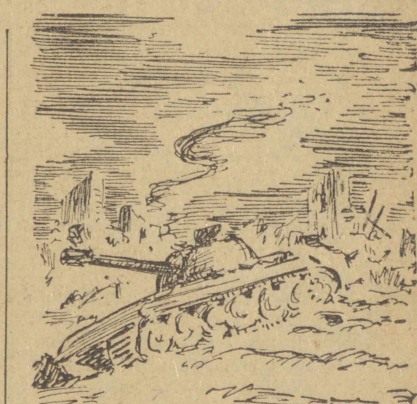
W tym pierwszym, niższym domu mieszkała moja babka. Tam się urodziłem. Pierwsze wspomnienie życiowe ma za tło ten domek, ten dziedziniec: tam oglądałem zaćmienie słońca w lecie 1914 roku, tuż przed wojną. Miałem trzy i pół lata.

Babka nie żyje, ale jeszcze na początku 41 roku pisałem do mieszkającej tam ciotki. Dlatego Mińsk nie jest dla mnie tylko etapem podróży. Jest także jakąś częścią powrotu. Do czasów sprzed ćwierć wieku, do dzieciństwa.

Wolno dochodzę do pierwszych ruin. Nie bardzo potrafię się w tym zorientować. Wtedy, w dwudziestym roku zdążyłem poznać tylko swoją uliczkę, całą w sadzikach i drewnianych domkach. I jeszcze jakąś boczną i zejście na główną ulicę, z mostem kolejowym. Tutaj nigdy nie byłem.

Zresztą, choćbym był, teżym nie nie poznał. To tylko ogromna płatyna ruin, to, co tutaj widzę. Ludzi prawie nie ma. Idę przed siebie, starając się wybrać kierunek do śródmieścia. Metoda prosta — trzeba szukać wyższych ruin.

Z każdym krokiem staję się bardziej ponury. Cóż to za miasto, ten Mińsk z połowy lipca 1944! Wiem, że w czerwcu 1941 był strasznie



rys. M. Walentynowicz

bombardowany. Wiem też, że ani wtedy, ani teraz w samym mieście do większej bitwy nie doszło. Więc to tylko planowa akcja hitlerowska: niszczyć zawsze, zdobywając czy tracąc.

Wreszcie jestem w śródmieściu. Tu parę domów ocalało. Znajduję główną ulicę, jak starego znajomego wiat kolejowy most. Z niepokojem wypatrzyć uliczkę, która skręca na lewo. Jeśli z wielkich murowanych bloków hitlerowych uczynili kupę tłuczonej cegły — to coż znaczyło dla nich podpalić te zmurszałe drewniane domki?

(d. c. n.)

BOGAŁE TRUDNE

Za kierownicą... O dziurach, szosach i SO-22

JUŻ prawie wszędzie na wsi rozpoczęła się ta gorączka zimy, szczyt nasilenia której spodziewany jest za tydzień — dwa. Gorączka, której nie gasza, a tylko wznagają deszcze i burze gradowe przelatujące nad krajem. Nagle deszcze, po bardzo upalnym ostatnim tygodniu czerwca, przewalili wszystkie pracownice dotychczas układane plany i harmonogramy robót, cały strategiczny plan rozstawienia maszyn i ludzi.

Do 31 lipca br. trwają zapisy na Rolnicze Studium Zaoczne

Kto chce zdobyć tytuł inżyniera-rolnika lub inżyniera-zootechnika i pragnie pracować w rolnictwie — może jeszcze zapisać się do końca bm. na Rolnicze Studium Zaoczne przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Nauka na Studium trwa cztery i pół roku jest prowadzona metodą korespondencyjną-zjazdową. Studium posiada dwa kierunki — agronomiczny i zootechniczny. O przyjęciu mogą starać się wszyscy pracownicy, którzy posiadają świadectwo dojrzałości oraz nie przekroczyli wiek — 40 lat. Pierwszeństwo mają pracownicy zatrudnieni w rolnictwie.

Wszelkich informacji o zapisach udzieli Zakład Rolniczego Studium Zaocznego przy SGGW, Warszawa, ul. Rakowiecka 8, tel. Nr 4-22-51 wew. 58. (c)

Rolnik musi być bardzo przewidujący i zawsze przygotowany na najgorsze warunki zimy. Czym prędzej więc należy budować „deszczowy wariant” planu robót. Przed 10 dniami dobry gospodarz krzątał się pilnie koło maszyn, bo szybko dojrzewające zboże mogło grozić wysypianiem ziarna z kłosa — należało je jak najszybciej ścinać w odpowiedniej chwili. Dzisiaj w kilku województwach spora część ślicznie wybudowanego „wyległa” — inaczej więc trzeba planować kłosa. W warsztatach zespołów PGR i POM dzwiczają młoty — kowale przygotowują śpiesznie zapasowe podnośniki, ubijając je w nie maszynowe żniwno, które mają kosć polonezowe zboże. A gdyby słońca pogoda miała się utrzymać przez najbliższe dni a może tygodnie? Wtedy trzeba będzie „kraść zboże z pola” przed deszczem, żeby nie zamokło, żeby nie porosło, bo wtedy nadaje się tylko na paszę. Tu i ówdzie zboże nie tylko położyło się, ale i zwichrzyło — na takie pola będą musieli wyjść kosiarze. Trzeba więc przewidzieć rezerwy i w ludziach i w sprzęcie.

PIĘKNY tegoroczny urodzaj widoczny od wielu tygodni przygotował naszym rolnikom na to, że będą to niełatwe żniwa. Im więcej zboża tym trudniej je zebrać — to zrozumiałe. Deszcze łatwo „kłada” wysokie zboże i mogą spowodować, że będą to żniwa nawet bardzo trudne. Potrzebna jest więc nie tylko dodatkowa mobilizacja wsi, potrzebna jest znacznie zwiększona pomoc miasta.

Ten „deszczowy wariant” planu żniw, który na własny sposób układają dzisiaj i poszczególne zespoły PGR i kierownictwa POM wraz z zarządnymi spółdzielni produkcyjnych, jak i każdy rolnik indywidualny dla siebie — wymaga zwiększonego zaplecza. A więc np. więcej płacht do zwózki zboża, zapasu kos, selek i babek i na wszelki wypadek dodatkowych suszarni i magazynów do przesuszania zbyt wilgotnego ziarna.

NIE wszystkie jeszcze GS zrozumiały również, że tegoroczne żniwa odbywać się będą w bardzo szybkim tempie, a więc obowiązkiem handlu wiejskiego jest niebawem sprawne zaplecze w artykuły pierwszej potrzeby żniwiarzy, którzy często nawet w obład nie będą schodzić z pola. Głównie spółdzielnie woj. wrocławskiego stanęły na wysokości zadania, organizując handel obwoźny, dostarczając rolnikom napojów czy papierosów wprost na pole. Ale — jak informuje WRZZ z Bydgoszczy — pierwsze kontrole przygotowań poszczególnych zespołów PGR, które oczekują na przyjazd ekip z miasta — wykazały, że niektóre GS woj. pomorskiego nie tylko zapomniały o własnych żniwiarzach, ale nawet przybyłym z miasta nie zapewniły możliwości zaplecza w pobliżu w artykuły pierwszej potrzeby.

NIEZALEŻNIE jednak od pogody już w obecnej chwili przewiduje się większe niż poprzednio plano-

wano zapotrzebowanie na ilość rąk do pracy. Już od 1 lipca pracuje w PGR 10 tysięcy młodziarzy z drugiego turnusu brigad rolnych SP, już wyjechały pierwsze parie studentów na żniwa, a w dniu 17 bm. ruszą także z wielu miast, fabryk i kombinatów pierwsze turnusy ochotniczych brigad żniwnych, organizowanych przez poszczególne związki zawodowe.

Czekają na ich pomoc robotnicy rolni z PGR województw północnych, woj. wrocławskiego i zielonogórskiego. Ale i tego będzie mało. Niektóre Zjednoczenia PGR, które przypuszczają, że dadzą sobie radę z własnymi siłami, np. w woj. warszawskim, alarmują teraz o dodatkowy załadunek i chyba nie zawiadują się w swoich nadziejach. Wербunek ochotników do wyjazdu na żniwa w wielu zakładach pracy zarówno wśród młodziarzy robotniczych jak i wśród pracowników umysłowych przebiega na ogół pomyślnie. Saina ochota jednak nie wystarczy. Chociaż w założeniu ekipy z miasta będą służyły tylko do prac pomocniczych, nie wymagających wieloletniej wprawy, aby nie opóźniać tempa robót, zakładowe „sila” kwalifikujące na wyjazd muszą być gęste. Jechad muszą ochotnicy fizycznie dość wytrzymałi, świadomi honorowego zadania, jakie ich czeka, zdyscyplinowani i ofiarni.

A i dla wszystkich innych starczy pracy. Wiele czeka także na pomoc polityczną, bo każda kampania żniwno-omłotowa, pierwsze odstawy zboża dla państwa — to zawsze okres wyjątkowej agitacji na wsi. Wiele czeka również niecierpliwie i na ochotne do pomocy bratnie ręce, jak na gazetę, jak na wieczorną pogawędkę w świetlicy i wieczorne artystyczne w niedzielę, czy w słotny dzień. Nie tylko brigady żniwne ale i ekipy łączności miasta ze wsią będą miały pełne ręce pracy.

DOJRZEWA na polach nasz wspólny chleb. Bracia-rolnicy wolać: pomóżcie go nam zebrać bez strat, żniwa będą bogate, ale trudne.

Mogą być spokojni. Miasto nie zawiedzie.

HALSKA BUCZYŃSKA

NASI KORESPONDENCI I CZYTELNICZY MISZOL

Robotnicy oszczędzają Centr. Zarząd marnuje

W Zakładach Przemysłowych Elementów Budowlanych Nr 2 odbyła się narada partyjno-ekonomiczna poświęcona obniżce kosztów własnych. Na naradzie tej robotnicy podjęli wiele zobowiązań, które w sumie przyczynią się do zmniejszenia kosztów własnych o 10 proc.

Zobowiązanie ob. Wietrzykowskiego np., polegające na usprawnieniu przarobki cementu zmniejszy koszty własne do końca bieżącego roku o 90 tys. złotych. Grupa młodzieży przekroczyła nawet swoje zobowiązanie o 3 proc oszczędzając niezależnie od tego największą wytrzymałość gazobetonu.

Pełne zrozumienie bieżących potrzeb gospodarczych zobowiązania załogi ZEPB Nr 2 spotykały się niestety z całkowitą obojętnością Centralnego Zarządu Zakładów Prefabrykacji, który jak to wykazują przykłady, niejednokrotnie zaprzeczając inicjatywę robotników.

I to na torach do magazynu, wydobywanych w celu obniżenia kosztów własnych buduje się niepotrzebnie, bo za mały, magazyn, marnując w ten sposób pomysł racjonalizatorski załogi i podważając podwójnie koszty transportu. Albo znowu buduje się z potem rozbiórka staliwo, wysoki na kilkanaście metrów „bocian”. Ta sama historia z nieprzemysłową inwestycją budowlaną powtarza się przy układaniu betonu.

Brak podstawowych zasad oszczędności ze strony CZZP przejawia się nawet w zamawianiu za dużej ilości sprzętu, który później trzeba odsyłać i niepotrzebnie płacić.

Narada partyjno-ekonomiczna, która wykryła i ujawniła wszystkie te przyczyny hamujące obniżkę kosztów własnych, a jednocześnie wskazała drogę do ich zmniejszenia powinna być obowiązująca także dla wszystkich pracowników CZZP.

A. GÓRECKI

Coraz lepsza opieka lekarska

Równoległe z budową Huty im. Lenina powstaje w Nowej Hucie coraz więcej ośrodków służby zdrowia. Obecnie w kombinacie czynnych jest 12 punktów leczniczych i trzy przychodnie lekarskie. Dziennie Ośrodki Służby Zdrowia przyjmują ok. 1.500 pacjentów. Każdy nowostanowiący do pracy w hucie zostaje poddany badaniom i w gabinecie ochrony pracy przechodzi wstępne szkolenie higieniczno-sanitarne.

Lekarzom z huty im. Lenina pomagają lekarze z Krakowa. Na przykład Służba Zdrowia Akademii Medycznej przeprowadza

Zła dokumentacja — nie wykończone szkoły

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego buduje wiele obiektów dla podległych sobie szkół. Niestety terminy oddawania ich do użytku są niedotrzymywane, ponieważ do dokonania prawie każdej budowy brakuje pieniędzy.

We Wrocławiu buduje się warsztat szkolny. Do zakończenia pozostało założenie instalacji elektrycznej, podłączenie i otyńkowanie pomieszczeń. Tymczasem na wykonanie tych robót brak jest funduszu. A z warsztatu korzysta mają trzy Techniki.

W Sanoku budynki szkolny winien już być w u. b. oddany do użytku. Wykonano jednak zaledwie jedno skrzydło, a połowa drugiego jest dopiero pod dachem. I tu także brak jest pieniędzy na zakończenie.

W Skarżysku z braku kredytu nie można wykonać i oddać do użytku internatu na 300 miejsc. Przy ul. Kasprzaka w Warszawie budują się piękny gmach szkolny wraz z warsztatem. Termin oddania do użytku naznaczony był na dzień 1.XI.1954 r. Postęp robót wskazywał, że termin powinien być dotrzymany. Kiedy na budowie znalazły się już mechanizmy tynkownicze, Centralny Zarząd Budownictwa Miejskiego Warszawa zabrakł, że z powodu niepokrywania rachunków.

Podobna sytuacja jest w Ursusie. Np. w jednym skrzydle budynku, w podziemiach, miało urządzić kuchnię i stołówkę. Nic się jednak w tym kierunku nie robi, gdyż dokumentacja do dziś leży w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego nr 1. Miała być również wymieniona nawierzchnia w hali warsztatowej, powodująca psucie maszyn, lecz i o tym inwestor tj. Zakłady Mechaniczne „Ursus” nie myśli.

Przykładów takich można by podać więcej. Do rozpoczęcia nowego roku szkolnego pozostało kilka tygodni, a tymczasem w wielu punktach nie zostaną stworzone młodzieży właściwe warunki.

Wypadki takie zachodzą dlatego, że — jak oświadczył jeden z przedstawicieli Dep. Inwestycji MPM — budowy prowadzone są na podsta-

wie dokumentacji fragmentarycznej. Brak całkowitej dokumentacji powoduje, że koszt budowy znacznie przekracza koszt przewidywany. Ślad też zahamowanie robót i niedotrzymywanie terminów.

Warto zainteresować się tymi sprawami, gdyż budowy zamiast trwać 1—2 lata, ciągną się po trzy i więcej.

C. Olszewski

C.Z.S.Z.

Śladem reportaży

Chemicznie wyprana z treści

Zaczęło się od reportażu z Zakładu Przemysłu Dzielarskiego im. Głazewskiego w Łodzi (patrz „Życie” nr 11 z dnia 13.1 br.). Załoga tych zakładów, mimo wysiłków, nie wykonała planu gatunkowego w ub. roku — nie mogła go wykonać również w I kwartale br. ze względu na złą jakość włókna sztucznego, dostarczanego przez Zakłady w Tomaszowie. Z tych samych powodów cały przemysł dziewiarski nie wykonał planu gatunkowego, narażając gospodarke narodową w ub. roku na straty 20 mln. zł. Przyczyną złej jakości włókien sztucznych — jak się okazało — jest złe zaopatrzenie zakładów w podstawowe surowce, a więc w kwas siarkowy, sodę kaustyczną itd. Te sprawy naświetliliśmy w następnym reportażu pt. „Bez rezerw — przedza się nie poprawi” (patrz „Życie” nr 53 z dnia 3.111 br.).

Mineły pełne trzy miesiące, zanim doczekał się z Ministerstwa Przem. Chemicznego odpowiedzi na nasz artykuł. I żeby to jeszcze była odpowiedź, na którą właśnie czekaliśmy. Ale...

Centralny Zarząd Przem. Włókien Sztucznych w piśmie nr Ns/5a/80/54 z dnia 14.IV br., skierowanym do Ministerstwa w związku z reportażem, jaki ukazał się w „Życiu”, potwierdził wszystkie zarzuty, zawarte w tym reportażu. Jasno przy tym określił swoje stanowisko w sprawie polepszenia jakości włókien sztucznych, pisząc:

„Jednym z ważnych zadań Centr. Zarządu jest zapewnienie dostaw podstawowych materiałów: kwasu siarkowego, sody kaustycznej, fenolu, azotynu sodu itd. Mimo wysiłków na przestrzeni 1953 i I kwartału 1954 r. nie mogliśmy spełnić trzech zasadniczych warunków zaopatrzenia: a) pełnej w stosunku do potrzeb dostawy tych materiałów, b) terminowej dostawy utrzymującej ustalone

normatywy zapasu, c) utrzymania umownej jakości technicznej kwasu i sody w płynie.

Nieprzeżegnanie terminów przez naszą dostawców (w Lipinach, Trzebinie, Wisławie, Kielcach, Toruniu) powodowało: a) obniżenie się ustalonych normatywów zapasu z 18 dni do 1—2 dni, b) konieczność organizowania transportów przemieszczonych przez zamawianych specjalnych parowozów, co narażało przemysł na dodatkowe straty 2 mln zł (koszty interwencji i przewozów), c) konieczność przyjmowania surowców, odbiegających znacznie od ustalonych warunków technicznej jakości.

Sytuacja ta w roku bieżącym również nie uległa poprawie. Centralny Zarząd stwierdza, że dotychczasowy stan w dziedzinie zaopatrzenia należy zlikwidować przez zapewnienie utrzymania ustalonej jakości technicznej kwasu i sody, oraz 18-dniowych normatywów zapasu.

Wydawałoby się, że Min. Przem. Chemicznego, któremu podlegała przemysł: włókien sztucznych, kwasu siarkowego i zakłady sodowe — wyciągnie odpowiednie wnioski zarówno z pisma CZZPWS, jak i sygnałów, zawartych w reportażu. Że jako kierownictwo resortowe zmobilizuje podległe sobie zakłady i że wspólnie z nimi znajdzie środki zaradcze, aby możliwie szybko doprowadzić jakość włókien sztucznych i surowców oraz zaopatrzenia ich terminowo dostawy — i nas o tym w terminie 30 dni zawiadomi, jak to przewiduje uchwała Rządu.

Tymczasem Gabinet Ministra ograniczył się do przysyłania nam jedynie odpisu pisma CZZPWS, opatrzonego kartką, na której wypisano tylko jedno zdanie: „Min. Przem. Chem. w załączeniu przesyła odpis udzielonej odpowiedzi na notatkę”. Trzeba przy tym dodać, że zredagowana owej kartki — chemicznie wyprana z treści — zajęło resortowi sporo czasu...

pełne dwa miesiące,

T. P.

czowl. W scenach tych „moralność” świata kapitalistycznego — tak świat nie tu wyszydzony — ukazywała się w całej pełni, raz po raz zdradzała swój „gatunek” i choć dążyła się to wycisnąć w krzywym zwierciadle satyrycznego obrazu — przemawiało do słuchacza jednoznacznie treścią.

W końcowych scenach słuchowska daje się zaobserwować pewien pospólec, a zakończenie następuje dość niespodziewanie. Czyżby poczynione w ostatniej chwili skróty tak się tu wyraźnie zmanifestowały? W każdym bądź razie sceny od chwili ostatecznej utraty nosa przez reżenta pędzą zbyt szybko i gwałtownie trochę lapidarnością. Jest to zresztą jedynie chyba zastrzeżenie, gdyż w gruncie rzeczy przedstawienie było pierwszorzędą atrakcją, bawilo i zaciękawało w każdej chwili, było soczyste, świeże i oryginalne. A tego właśnie od teatru radiowego należy wymagać i oczekiwać.

„Nos pana reżenta” ma być wkrótce wznowiony na antenie Polskiego Radia, wysłucha go tym razem znacznie większą ilość słuchaczy stęsknionych za dobrą, wesołą i wartościową przedstawieniem mikrofonowym. Tym zaś, których utwór Edmonda About zainteresuje i w druku, należy przypomnieć, że opowieść tę wydał ostatnio u nas w wydawnictwie „Czytelnik”.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Pół żartem, pół serio

Poruszyć

Wszystkie drogi prowadzą do Jeleniej Góry. Oczywiście dla tych, którzy jadą na wozach do miejscowości położonych w tym powiecie jak: Świeradów, Szklarska Poręba, Karpacz, Sosnowica, Przesełka i dziesiątki innych. Dlatego też nie dzieli nikogo obłąkany ruch pasażerski na stacji w Jeleniej Górze. Dziwi natomiast brak punktu informacyjnego PWP. A z braku takiego wczorajszego zastępcę wszelkie go rodzaju pytania pracowników DOKP — co rzeczą jasną utrudnia im ich normalną pracę.

Kto jest w takim razie najbardziej poszkodowany? Jasne, że pracownicy DOKP nie i oczywiście wczoraj. A kto ponosi odpowiedzialność za taki stan rzeczy? Dyrekcja OKP we Wrocławiu, która na propozycję uruchomienia takiego punktu odpowiedziała, że „...UDZIELENIE ZEZWOLENIA NA ZAJĘCIE POŁOŻY JUŻ ISTNIEJĄCEGO PUNKTU INFORMACYJNEGO (DOKP przyp. red.) SPOTYKAJE TYLKO PORUSZANIE SIĘ PODROŻNYCH...” i dalej „...Z PRZECZYNIEN WSPOMNIANYCH DYREKCJA NIE MOŻE PRZYCHYLIĆ ZAŁATWIĆ WNIOSKU PWP”.

Jeżeli uruchomienie punktu informacyjnego „spotyka” poruszenie się podróżnych” to do czego doprowadzi brak takiego punktu?

Może by lepiej poruszyć Dyrekcję OKP we Wrocławiu? I to jak najszybciej, bo sezon wakacyjny w pełni.

(JAWSKA)

Na radiowej antenie

Historia o pewnym nosie...

RZADKIM wypadkiem — a tak pożądanym! — jest w repertuarze Teatru Polskiego Radia pełnowartościowe słuchowisko satyryczne, toteż zradiofonizowane przez Zbiórnię Kopalną „powiastka filozoficzna” Edmonda About „Nos pana reżenta” stała się swego rodzaju wydarzeniem. Przede wszystkim dlatego, że audycja ta (z 25.VI) przyniosła pełnowartościowe przedstawienie radiowe, któremu reżyseria zapewniła kapitalną żywość akcji, przeźrystość i wyrazisty rysunek postaci. Sprawili to, że satyryczny sens utworu uwidocznił się w całej pełni.

Twórca Edmonda About, francuskiego pisarza z drugiej połowy XIX w., jest pełną dowiecu i groteski satyrą społeczną, w której z dużą odwagą odmalował autor świat bogatych pasażerów, paryskich elegantów, burżuazji i artystów — ludzi gotowych jedynie za uciechę i pieniądze, a z drugiej strony pokazał realistycznie niezłomną przepaść dzielącą ten amoralny świat od świata nędzy proletariackiej. About swój „Nos pana reżenta” wypełnił serią niezwykłych konceptów, śmiesznych groteskowych przygód, gryzącą ironią i tak zjadliwym humorem, że utworzono skrzyż wprost od ostrych światła.

Radiofonizując ten utwór Kopalnia nie urobił nic z jego przejrzystości,

wydobył z opowieści About istotną treść, potrafił roznosić w słuchacza równocześnie szczerą wesołość i żywe zainteresowanie dla akcji.

Dużą rolę w tym słuchowisku wzięła na siebie opera muzyczna. Pomyślano ją b. szczęśliwie. Podkreślała bowiem znakomicie humor przedstawienia, uplastyczniała je jeszcze bardziej i dawała dodatkowe chwile wesołości. Pewne zastrzeżenia budzą niektóre przydługie interludia, szczególnie w drugiej części audycji. Jedną i gładko jest rozciągająca akcja nie potrzebowała aż tak długich przerwanych czy dopowiedzeń z pięciolinii. Niemniej i strona muzyczna tego udanego przedstawienia musiała słuchaczom sprawić wiele zadowolenia.

Barwność i realistykę słuchowska (po mimo całej jego groteskowości) zresztą podnosiły wtręty gwarowe w kwestiach Dorozkara, Sebastiana. Postacie te prawdziwie żyły w przedstawieniu i kapitalnie kontrastowały z bogatym snobem — rejentem, marzabrami, chłurkiem itd. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługują sceny między rejentem a Sebastianem — ubogim nosiwo, który za kilka tysięcy franków sprzedał piał swej skóry, by przywrócić nos bog-

jałem S. O. Nr 22. Wrodzona wrażliwość na kolory kazała mi nagle za-

trzymać się. Przy wejściu do budynku administracyjnego S. O. 22 ujrzałem coś bardzo kolorowego. Podjechałem bliżej. Zupełnie nowa, ładna i kolorowa tablica orientacyjna. Z treści jej wynikało, że ludzie, mający pretensje do pomocy technicznej, nie uważa się za wariatów, lecz za klientów. Nie rozbroiło to jeszcze mojej nieufności, ale zachęciło do zainteresowania się S. O. 22. Ostrożnie, czujny na mogące cichać niebezpieczeństwo, wstąpiłem w progi budynku administracyjnego.

Krótką rozmową z wydającym przepustki zastrzyżoną moją podejrzliwość. Coś tam było nie w porządku! Zaraz okazało się, że miałem dobre przeczuć. Po pierwsze, w ciągu paru minut zostałem zaproszony do gabinetu dyrektora S. O. 22. Po drugie, za biurkiem w tym gabinecie zobaczyłem kobietę. Już na wstępie dwie niespodzianki! I wtedy dopiero uświadomiłem sobie, co uderzyło mnie podświadomie w rozmowie przy stole przy przepustce. Oświadczone mi, że pani dyrektor przyjmuje.

Seria niespodzianek trwała. Muszę przyznać, że zaimponowała mi S. O. 22 w Krakowie. Nie pierwsza to stacja obsługi, jaką oglądałem na szerokim świecie. Nie pierwsze też zetknięcie się z obsługą samochodów w kraju. Gdy dyrektor zaproponowała, że sama oprowadzi mnie po stacji, popatrzyłem na jej jasną suknię i nieśmiało zaprotestowałem: szkoda sukni. Okazało się jednak, że S. O. 22 można oglądać bez narażenia się na poplamienie odzienia. Stacja jest obszerna i doskonale zaplanowana. Oczyszczenie, doświadczenie pozwoli na dalsze ulepszenia planów — ale to, co widziałem, wzbudza zaufanie. Istnieje pewne podobieństwo w podchodzeniu do kilniki dla ludzi i kilniki dla samochodów. Jeżeli pomieszczenie, w którym ma się leczyć ludźle jest brudne, podważa to zaufanie do wyników leczenia. Tak samo ma się sprawa z samochodami. W S. O. 22 zrozumieliśmy ten psychologiczny moment. Obchodząc S. O. 22 cieszyłem się panującym tam porządkiem.

W przestronnej hali roboczej mogłem tylko zauważyć to, że używanie sztywnych statywów nie odpowiada tak nowoczesnej stacji, jak S. O. 22. Zaproponowałem wypróbowanie wózków, co pozwoli na unikanie przestojów, gdy brak części zamiennej zatrzymuje remont. Zdzieliłem się stanowiska roboczego rozmontowane maszyny na stojakach jest niemożliwe. Usunięcie maszyn na ruchomym wózku jest sprawą minut.

Oglądałem wiele jeszcze rzeczy. Urządzenia warsztatowe poszczególne działów, urządzenia bezpieczeństwa i higieny pracy, świetlicę i stołówkę. Te ostatnią z doskonałą lodówką... nieczynną wobec braku instrukcji uruchomienia.

Jeszcze ważniejsze było to, co odczuwałem. A odczuwałem, że na S. O. 22 panuje atmosfera przywiązania do warsztatu pracy, nastrojów tej ambicji, bez której socjalistyczne podejście do pracy jest niemożliwe, bez której socjalizm w ogóle nie można budować.

Odwiedziłem S. O. 22 (które załoga liczy 320 osób) pokazały mi, że w Krakowie nie wszystko jest tak muzealne, jak ulica 29 Listopada. Zostałem obsługiwany (nie tyle zresztą ja, ile mój samochód) szybko i bez zarzutu, a jestem w tych sprawach bardziej niż wybredny.

Przed samym odjazdem z S. O. 22 ruszyło mnie jeszcze sumienie dziennikarskie. Poszedłem dowiedzieć się o nazwisko dyrektora w jasnej sukni. Ale nie pomyliłem już, w jaki sposób dyrektor Weronika Wozniak znalazła się na stanowisku kierownika S. O. 22. Widocznie to za zasługę, a moje wrażenia z S. O. 22 pozwalają życzyć dyrektorowi i załodze dalszych sukcesów.

Od Krakowa do Warszawy szosa jest zamknięta. Jej stan pozwala na rowinnie każdej szybkości bez szkody dla samochodu. Jeżeli są odcińki zmuszające do zmniejszenia szybkości, to są to odcińki w trakcie ulepszenia, jak np. na 245 km koło Książa Wielkiego. Rozmawiałem z droźnikami, z których każdy doglądał 11 km szosy. Praca służby drogowej, budującej i konserwującej nasze szosy — to przedstawianie znaczenia słów „polskie drogi” z ujemnego na pochlebne.

Nie mam zamiaru pisać o znaczeniu drogi. Byłoby to albo powtarzaniem znanych zwrotów, albo wpadaniem w patos. Drogi, te szare tętnice naszego organizmu gospodarczego, nie potrzebują patosu lecz stałej opieki. Wrażenie mojej ostatniej podróży jest takie: mamy doskonale utrzymane główne szosy i to należy z radością stwierdzić w tych chwilach, w których czynimy rozrachunek Dzieściolecia. Takie ciemne plamy, jak ulica 29 Listopada w Krakowie i szosa z Zakopanego do Morskiego Oka, muszą zniknąć jak najprędzej. Kontrastują one bowiem zabyt ponuro z osiągnięciami naszej służby drogowej.

JÓZEF GIEBULTOWICZ

Ostatnie wydawnictwa

ADAM MICKIEWICZ. — Dzieła. Listy. Część II. Tom XV. Wydanie Narodowe. Czytelnik Str. 610. Cena zł 21.—

Szkice o literaturze współczesnej — Z prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Prace zbiorowe. Czytelnik Str. 251. Cena zł 13.—

BOLESŁAW WOJCICKI — Tak to wygląda z bliska. Czytelnik Str. 369. Cena zł 11.—

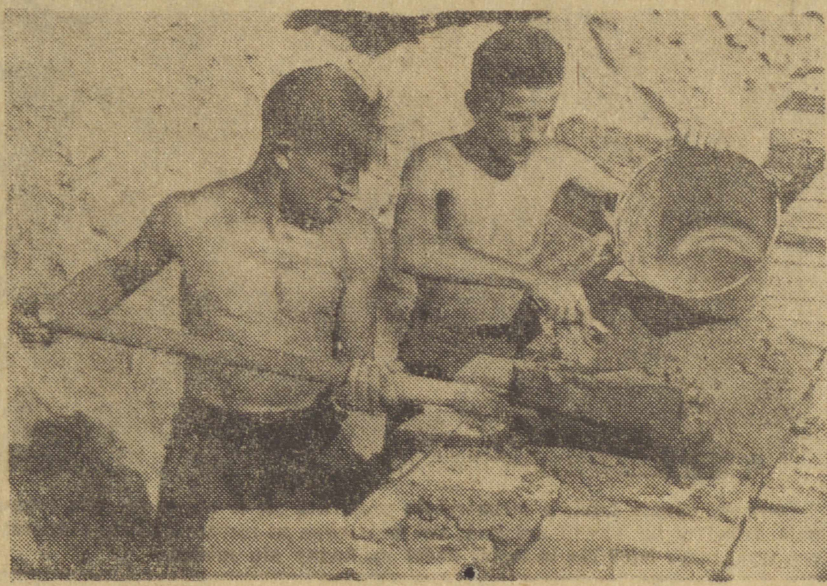
JERZY ROS — Konfrontacje. Czytelnik Str. 189. Cena zł 6.—

W ubiegłym roku, zachęcony przeczytanymi w prasie sprawozdaniami o otwarciu nowoczesnej stacji obsługi, usiłowałem skorzystać z pomocy przy małym przegładzie wozu.

Na moje pytanie, czy można to zrobić na poczekaniu, spojrzano na mnie jak na wariata i z taką pogardą, że wzięłem nogi za pas i opamiętałem się dopiero w Warszawie.

Miałem więc pełne prawo, aby w tym roku rzucić spojrzenie pełne nieufności, a nawet wprost obawy, gdy z szybkością 5 km na godzinę mi-

Wakacujna praktyka



Po trzech latach nauki w Technikum Budowlanym w Olsztynie przy budowie Centralnej Szkoły Związków Zawodowych w Warszawie. W następnym roku — po ukończeniu nauki — czeka ich praktyka biurowa, trwająca 6 tygodni.

Na zdjęciu: T. Stankiewicz (z prawej) i Z. Chwojnik przy budowie fundamentów.

Niezwyczajna droga zwykłego usprawnienia

BYŁY dni, kiedy technik Józef Ukleja tracił wiarę w rzetelność ludzka i powątpiewał o zwycięstwo swojej słusznej sprawy. W Przedsiębiorstwie Robot Kolejowych nr 7, gdzie pracował, coraz częściej natrafiał na objawy niechęci ze strony dyrekcji i inżynierów.

Tym młodsze dla Ukleja były godziny wykładów w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej. Zagłębiał się w tajniki racjonalizacji i nowatorstwa, zastanawiał się, jak praktycznie zastosować w PRK 7 to, czego się dotąd nauczył. Ale zaraz budziły się w nim wątpliwości. „Cóż poradzę, jeśli nadal będę napotykał zyskany, złą wolę i niechęć do nowatorstwa ze strony kierownictwa? Marzą mi się nowe usprawnienia, tymczasem już wokół jednego toczy się walka...”

Ukleja opiera głowę na dloniach. Czuję się bardzo zmęczony. Wraca myślą do rozmowy, którą tego dnia odbył z aktywnym partyjnym przy Centralnym Zarządzie Przedsiębiorstwa Robot Kolejowych. „Oni mi chyba pomagają, na pewno pomagają”, następnego dnia miały przynieść Uklejowi odpowiedź w jego sprawie, która pokróczyła przedstawia się tak:

PRZED dwoma i pół laty, technik Józef Ukleja prowadzący wówczas roboty kolejowe przy budowie jednego z wiaduktów, z braku dostatecznej ilości betonu opóźniał wykonanie części robot. Trafił się tym Ukleja. Popędzał betoniarzy, ale nie na wiele się to zdało: robotnicy pracujący przy obsłudze betoniarzy oczekali potem, a wydajność pozostała ta sama. A tu jeszcze murarze kłębili jakoby beton: że nie „trzyma” jak powinien. Raz było w nim za wiele cementu, to znowu kruszywa.

Trafił się więc technik Ukleja. A że potrzeba — jak to mówią — jest matką wynalazków, pracował nad usprawnieniem roboty betoniarzy. Jeden z projektów, prosty w założeniu — opowiada Ukleja — spełniał wszelkie wymagane warunki. Przystąpiłem więc do wykonania prototypu...

Dozownik do kruszywa — tak nazywał technik opracowane przez siebie urządzenie mechaniczne — posiadał trzy zasadnicze zalety: ściśle odmierza cement i kruszywo, o połowę skraca czas przerobu tych materiałów na beton, zastępuje pracę 4 robotników.

Przystąpiono do prób — wypadły znakomicie. Ukleja promieniał radością. Chodziło już tylko o drobniaki — o zatwierdzenie usprawnienia, aby go rozpowszechnić i zastosować na wszystkich budowlach.

Niestety, sprawa ta ciągnie się już dwa lata — opowiada Ukleja.

Kiedy technik nie „nie wychodził” z swego kierownictwa PRK 7, odwołał się do centralnej komisji wynalazczości przy Centr. Zarządzie PRK. A gdy i to nie pomogło — do departamentu wynalazczości przy Min. Kolei.

W tym właśnie czasie technik otrzymał z PRK 7 wypowiedzenie z pracy, podpisane przez dyr. Janiszewskiego. Powód: bumelantwo.

POSZEDŁ Ukleja z tym papierkiem do kierownika działu technicznego Centralnego Zarządu PRK, Kwiatkowskiego. Prosił o radę i pomoc.

O całkowitym zaćmieniu Słońca w Sejnach

Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii organizuje 15.VII br. (czwartek) o godz. 20 w sali Kopernika w Obserwatorium Astronomicznym UW (Al. Ujazdowskie 4) odczyt sprawozdawczy dra J. Gładkiego o wyprawie w dniu 30.VI br. na całkowite zaćmienie Słońca do Sejn — z udziałem poszczególnych obserwatorów, którzy będą referować swe prace. Prelekcja będzie ilustrowana autentycznymi obrazami świetlnymi z ekspedycji. Goście mile widziani.

Kwiatkowskiego, który doskonale znał sprawę technika, dosłownie ponosił. Wymówienie cofnięto.

Ten sam Kwiatkowski zainteresował dozownikiem kierownictwa budowy Dworca Centralnego. Po kilku dniach do PRK 7 nadeszło pismo: „Przysyłając dozownik — delegując do nas Ukleja”.

Był Ukleja przy budowie dworca miesiąc. Dozownik pisywał się do doskonałości, ku zadowoleniu kierownictwa budowy i... niezadowoleniu kilku robotników, których pracę wykończyła teraz maszyna. „Przez ten cholerny „kombajn” stracimy robotę” — burczyli ze złością. A nikt ich jakoś nie usławił, że w naszym ustrój maszyna nie pozbawia ludzi pracy, a tylko tę pracę im ułatwia. I na człowieka, który staje się zbędny przy jednym warsztacie — czeka ją inne warsztaty pracy.

Tak więc któryś z tych robotników wywierał swoją złość na dozowniku łamiąc i niszcząc pewne elementy mechanizmu...

„Niepowodzenia idą w parze” — tak sobie tłumaczył Ukleja zmianę, jaka zaszła w naczelnym inżynierze Zjednoczenia budującego dworce, Zawidkiewicza. Kiedy bowiem technik, po kilku tygodniach, poszedł do inż. Zawidkiewicza, aby zapoznać się z jego opinią o przydatności dozownika — sekretarka „naczelnego” oświadczyła, że inżynier „nie ma czasu”. Nigdy nie miał czasu na rozmowę z Ukleją. Natomiast o Uklejki rozmawiał z kierownikiem PRK 7.

PO MIESIĄCU tj. w maju br. wrócił technik do swego przedsiębiorstwa, a gdy zgłosił się do biura, wręczono mu zawiadomienie z kolei o wypowiedzeniu pracy.

I tym razem na skutek interwencji Centr. Zarządu uchylono niesprawiedliwą decyzję.

Tymczasem dozownik, zasypany żwirem, nie konserwowany stół sobie na terenie budowy Centralnego Dworca. Przed dziesięcioma dniami oglądał go na „własne” oczy. Nikt się nim nie interesuje — podobnie jak nie interesują się tu obcymi, którzy chodzą sobie po terenie budowy, jak nie przyjeżdżają po Saskim Ogrodzie.

— Poszedłem w końcu do Warszawskiego Komitetu PZPR — ciągnie Ukleja. — Powiedziałem co i jak

było. Przyrzekli, że się tą sprawą zajmą...

W kilka godzin później, po tej rozmowie z Ukleją siedziałem na naradzie pracowników budowlanych, poświęconej obniżce kosztów własnych. Przemawiał I sekretarz KW PZPR, Pawlak. I nagle usłyszałem, jak z trybuny pada znajome nazwisko: Józef Ukleja. „...ze pomysły technika jest cenny, że wobec ludzi hamujących nowatorstwo i postęp techniczny nie będą wyciągane surowe konsekwencje”.

Poszukałem oczyma kierownika Kwiatkowskiego z Centralnego Zarządu PRK. Siedział w jednym z ostatnich rzędów i radośnie, szeroko uśmiechał się. (marr)

Setny zeszyt »Państwa i Prawa«

W ostatnich dniach ukazał się setny zeszyt miesięcznika „Państwo i Prawo”. Ukazuje się od 1946 r. „Państwo i Prawo” jest centralnym polskim czasopisem teoretycznym w zakresie nauki prawa. Rozwijając marksistowsko-leninowską naukę o państwie i prawie, reprezentując wszystkie gałęzie nauk prawnych — pismo aktywne służy naszemu budownictwu państwowemu i prawnemu.

Stały wzrost ideowy i teoretyczny poziomu pisma zapewnił mu duża poczynność. Wyraża się ona wysoką dla czasopisma naukowego cyfrą nakładu, przekraczającą dziesięć tysięcy egzemplarzy.

Pan Wicherek MA GŁOS

— Moje przewidywania nieestetycznie sprawdziły się — zamiast wleczących przelotnie maszyn waz jeszcze zapowiedzieć pogodę chmurną, z przebiegiem opadami, temperaturą 18-22 stopnie. Sytuacja ta utrzyma się zapewne dziś na całym obszarze kraju.

— Ale panie Wicherek — niech pan nie zapomina o zniu... (CEN)

A czy pan jeszcze nie wie w jaki sposób można pomóc przy złamaniu? Jeżeli nie można „probić” lepszego pogody, to jednak można i należy czym prędzej zapisać się do ochotniczej brzołdy znużonej. Wzięcie ręk do pomocy na uści — oto nasze hasło i odpowiedź na kapryśny pospydy, która jak na złość nie chce nam pomóc.

RADIO

na dzień 14 lipca 1954 r. (środa)
Program I — na fal 1322 m.
Program dnia 7.55 15.25 Wład. 5.05 6.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00
5.25 Muz. 5.48 Głom. 6.15 „Z piosenka do pracy” 6.30 Kal. rad. 6.37 Muz. rozr. 6.50 Muz. 7.15 Mel. filmowe 8.00 Muz. 8.30 Dla dzieci młodszych 8.00 Konc. solistów 9.30 Muz. symf. 10.55 Muz. 11.05 Rakow.

Sonata e-moll 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Muz. lud. 13.00 Przegląd 15.30 Dla dzieci „Biedna zafata” 16.05 Aud. z cyklu „Koncerty organowe Haendla” Koncert g-moll nr 5, wyk. W. Kraft — organy z tow. ork. symfonicznej p. d. R. Reinhardta 17.00 Piosni Wielkiej Rewolucji Francuskiej 17.30 Muz. rozryw. 18.00 Piosni polskich kompozytorów 18.20 „Perpetuum mobile” słuch. wg A. Czechowa 18.50 Konc. życzeń 20.40 Słowniczek muz. 21.10 Konc. Chopinowski 21.40 „Dzień dobry Toporna” odc. pow. J. Kurpa 22.00 Dziennik sportowy.

Program II — na fal 367 m.
Program dnia 7.43 13.05 Wład. 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55
8.00 Muz. 8.30 Dla dzieci młodszych 9.00 Konc. solistów 9.30 Muz. symf. 10.00 Przegląd 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 „Dziemiś” odc. opowiadania Stergela Ostrowskiego 13.35 Konc. solistów 14.10 Mel. tan. 14.30 Konc. solistów 15.00 Muz. oper. 15.50 „Przedulce ludzkie” 16.00 Muz. rozryw. 16.00 Konc. popołud. 17.00 „Z życia Zw. Radz.” 17.30 „Na warszawskiej fall” 18.00 „Zes sportu” 18.05 Jan Strauss: Cesarz walc orkiestra 18.20 Piosni Wielkiej Rewolucji Francuskiej 18.50 Konc. życzeń 19.00 Muz. 19.30 Konc. solistów 20.40 Felieton 21.00 Muz. tan. 21.45 Wład. sport. 21.50 Muz. 22.00 Aud. z cyklu „Sonata fortep.” Beethovena” odc. pow. J. Kurpa 22.05 Dziennik sportowy.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i świat”.

SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT

Próbné galopy nie tylko przed Spartakiadą

5 rekordów, Chromik 2000 m-5:13,4, Sidło już 71,06 m

WSPANIAŁA jest już forma Chromika. Nasz najlepszy długodystansowiec startując w Walecu na 2000 m ustanowił rekord Polski — 5:13,4, poprawiając własny rekord sprzed 3 miesięcy o 6,6 sek. Jak wielka jest wartość tego wyniku — za pytanie. Otrzymał. Haegs, którego rekord na 5000 m (13:56,2) poprawił o sekundę przed miesiącem Zatopek — w swym rekordowym okresie przebiegł 2000 m w 5:11,8, co było rekordem świata (obecny rekord należy do Reiffa 5:07 — rekordzisty i na 3000 m 7:58,8).

Rywal Chromika — Graj próbował swych sił na 400 m i osiągnął 51 sek. Co to znaczy? Kusociński w okresie swej szczytowej formy biegł 400 m powyżej 52 sek. Porównując inne rezultaty Graja (1500 m — 3:51,8 i 5000 m — 14:16,8) i Kusocińskiego (3:54,0 i 14:24,2) wynik na 400 m jest ko-

rzystniejszy dla mistrza pierwszej Spartakiady na 5000 m.

Na nieklasycznym, acz mniej zakonspirowanym dystansie niż 2 km, startował Potrzebowski. Nie mając innych przeciwników niż wskazówki stopera przebiegł Potrzebowski 1000 m w 2:25,6, ustalając nowy rekord Polski. Posiadał dotychczasowy rekord na 1000 m (2:26,0) Lewandowski próbował swych sił na dystansie — 600 m. Biegając bez rywali osiągnął 1:21,6, co jest wynikiem o 0,4 sek. lepszym od wyniku Kucharzkiego sprzed wielu lat.

Szatfata CWKS 4 x 100 w składzie Go-

dzalski, Start (Węgry), Lidz (Polska), Parny (CSR), Maniewski (Polska) i Angielewski (Rumunia). Do tego ośmiu dołączeni też bę-

gą Bułgarzy, którzy oczekiwani są dziś w Sopocie.

Karty nie zostały jeszcze odkryte. Czy

dojdzie do niespodzianki w postaci wy-

minowania któregoś z roztawianych gra-

czy, trudno przewidzieć. Cieszyłbyśmy

się, gdyby takie pokłonicie nie zdarzyło

się żadnemu z trzech Polaków...

Najlepszy tegoroczny wynik w rzucie

oszczędem kobiet ustanowiła Dobrzycka — 46,05. Sidło startujący pierwszy raz po kontuzji, przekroczył „siedemdziesiątkę” — 71,06. Duniska w skoku w dal męski 59,2 rekord życiowy na 1500 m poprawił Płonka — 3:55,8. Ilwica skoczyła w dal 56,7. Kowalewska rzuciła oszczędem 45,23. Wreszcie we Wrocławiu po długiej przerwie pokazał się Baranowski (przed rekord 21,5 na 200 m). Przebiegł on 100 m w 10,9 i 200 m w 22,0.

To jest tylko część dorobku ostatniego próbnego galopu przed Spartakiadą. Pozostałe wyniki (Kropidłowscy — 714 w dal, Ważny 410 w skoku o tyczce) są też takie, że możemy sobie obiecywać na Spartakiadzie emocje pierwszej klasy.

Na marginesie wyniku Sidły chcemy powtórzyć rozmowę z trenerem naszego rekordzisty, odbyłą na kilka godzin przed startem Janusza.

— Stan zdrowia naszego rekordzisty budzi obawy zainteresowanie. Pytają o to nie tylko lekkoatlety, ale i przypadkowi spotkani na ulicy miłośnicy sportu. Otóż Janusz czuje się dość dobrze, nie wolno mu rzucić „na gaz”

Za 4 dni turniej bokserski II Spartakiady

Nadmorski szlif zdaje egzamin

(Od naszego specjalnego wystannika)

Było to pod koniec 1951 r. Zbiłzał się międzynarodowy turniej w Moskwie. Feliks Ształ był w poważnej rozterce. Gdzie urządzić zgromadzenie, by jak najwięcej doszłoby do formy reprezentacji? Wybor padł wreszcie na Wreszczę. Od tego czasu trener polskich pięściarzy bardzo upodobał sobie Wreszczę. Jego zdaniem — ostry klimat nadmorski, duży, świeży pokarm, doskonałe wpływały na samopoczucie i kondycję przygotowawczą bokserską. Właśnie we Wreszczę i Cenniewie otrzymali nasi pięściarze ostatni szlif przed Igrzyskami Olimpijskimi w Helsinkach i mistrzostwami Europy w Warszawie...

W „ZWYCIOWEY” FORMIE

W kamie do Wejherowa zjechała się polska kwalifikatorów, złożona z członków społecznej sekcji boksu CRZZ. Wśród nich znajdowali się wybitni fachowcy — sędziowie Lisowski, Sikorski i Bogdanowicz oraz kierownik obozu Pasturczak. W ciągu 2 dni obejrżeli oni sparringi 75 kandydatów do 5 drużyn CRZZ (tyle zespołów reprezentuje pion związkowy na II Spartakiadzie). Ocena ich była raczej pozytywna. Większość pięściarzy związkowych znajduje się w „zyciowej” formie, a młodzi poczynili znaczne postępy.

Kandydatami do mistrzowskich tytułów są Pietrzykowski II i Grzelak. Po ważną rolę w turnieju winni odegrać Drysz w muszej, Murawski i Brychlik w koguciej, Soczewiński w piórkowej, Milewski, Sadowski, Piński, Pietrzykowski II, Windak, Grzelak i Pietrów. W rachubę jeszcze wchodzi Stylo, Brychlik i Poleks I.

Dużych niespodzianek oczekiwać należy od reprezentantów CRZZ w muszej — junióra Stylo, Aniela i

Majewskiego z Rzeszowa (rewelacyjny pogromca w mistrzostwach zrzeszenia Drysza i Manelskiego). Poza tym, dość wysoka forma reprezentacji Jerzy Sokolowski w piórkowej, Pałowski — w lekko-półśredniej, Wasilek i Guziński w półśredniej oraz Franek w półciężkiej.

Chociaż skład I drużyny CRZZ (podobnie jak w CWKS i Gwardii) odczuwany jest tajemnicą (jakoby względu „taktyczne”) i będzie znany... na godzinę przed losowaniem, to jednak z grubsza można nakreślić „dziesiątkę” pięściarzy związkowych — Drysz, Murawski, Soczewiński, Milewski, Sadowski, Piński, Pietrzykowski II, Windak, Grzelak i Pietrów. W rachubę jeszcze wchodzi Stylo, Brychlik i Poleks I.

NA „PEŁNY GAZ”

Przechodzący się do Cenniewa. I tu również w ostatnich dniach walki były bardzo zacięte. Trwały one pełne try rundy, by zawodników przygotować do warunków, w jakich odbywać się będzie turniej (początkowo sparringi odbywały się w ten sposób, że po każdej rundzie zmieniano przeciwnika). Tak więc pięściarze drużynowego mistrza I Spartakiady — CWKS — są już przygotowani do rozpoczęcia batalii. Zdaniem kierownictwa większość reprezentantów wojska jest w dużo lepszej formie, niżeli przed wyjazdem do Czechosłowacji (maj br.). Dotyczy to przede wszystkim Kukiera, Woźniaka, Czajęckiego i Gościńskiego.

Z młodszych — dobrze przygotowani są Kaczmarek (lekka) i Ordański (półciężka). Do tej chwili nie jest wiadome, w jakiej kategorii startować będą Drogosz i Czajęcki: W pierwszej „dziesiątce” winni się znaleźć: Kukier, Woźniak, Krul, Kaczmarek, (Niedziwiecki), Niedziwiecki (Drogosz), Drogosz (Czajęcki), Czajęcki (Derkowski), Leiss, Ordański, Gościński (Węgrzyński). Ten ostatni nie doszedł jeszcze do tej formy, która w ub. roku dała mu II miejsce w Europie.

Oprócz pięciu zespołów CRZZ I trzech — CWKS, trzecim kandydatem do zwycięstwa drużynowego będzie Gwardia. Wystąpi ona prawdopodobnie w następującym składzie: Liedtke, Kowalski, Stefaniuk, Kudacki, Krawczyk, Zmijewski, Piórkowski, Kraus i Drewicz. W mistrzostwach zrzeszenia najwyższą formę wykazał... Kudacki. Największe jednak szanse posiadają Stefaniuk, Antkiewicz i Piórkowski. Dużego kalibru sensację sprawi może Krawczyk, z którym ostatnio nie liczone się wcale: jego forma po blisko rocznej przerwie jest nieznana. Niebezpieczni dla przeciwników są bombardierzy Gwardii Zmijewski i Kraus.

Ten pobieżny przegląd najsilniejszych reprezentacji zespołowych jest zapowiedzią szeregu emocjonujących pojedynków. Start 140 boksersów, w tym 4 mistrzów Europy i 1 wicemistrz olimpijskiego oraz wielu reprezentantów naszego kraju i dobre przygotowanie każą przypuszczać, że turniej mistrzowski w boksie stać będzie na wysokim poziomie.

A. SKOTNICKI

Kącik szachowy

W drodze powrotnej z Nowego Jorku szachiści radzieccy zatrzymali się w Londynie, gdzie rozegrali mecz-turniej z reprezentacją Anglii.

Szachiści radzieccy „zdeklarowali” swoich przeciwników uzyskując wyniki 18,5:1,5. Ponizaj podajemy znakomitą partię Bronstajna, rozegraną w ostatnim dniu spotkania ZSRR — USA z b. mistrzem USA Denkerem.

Białe: Bronstajn Czarne: Denker
1. d2-d4, Sg8-f6; 2. e2-e4, e7-e6; 3. Sb1-c3, Gf8-b4; 4. Hd1-c2, e7-e5; 5. d4-c5, Sb8-c6; 6. Sg1-f3, 0-0; 7. a2-a3, Gb4-c5; 8. b2-b4, Gc5-e7; 9. Gc1-b2, d7-d5; (lepsze było 9... b7-b6) 10. e2-e3, Gc8-d7; 11. c4-d5, e6-d5; 12. Gf1-e2, Wa8-e8; 13. 0-0, Gc7-d6; 14. Wa1-d1, Sc6-d5; (białe uzyskały już przewagę pozycyjną, która polega na słabości punktu „d5” w obozie czarnych, toteż Denker nie czeka na rozwój ataku białych, lecz sam zaczyna działania zaczepne na skrzydle królewskim). 15. Hc2-b1, Gd7-g4; 16. Sc3-d5, Sf6-d5; 17. Hd1-d5, Sc5-f3+; 18. g2-f3, Gd6-h2+; 19. Kg1-h2, Hd8-h4+; 20. Kh2-g1, Gg4-e6; 21. Wd5-d4! (Bronstajn przekreśla rachuby czarnych na wiecznego szacha) Hh1-g5+; 22. Wd4-g4, Gc6-g4; 23. f3-g4, f7-f5; 24. f2-f4, Hg5-e7 na 24... Hg5-h4 nastąpiłoby 25. Hb1-e1) 25. Gb2-d4; 26. Kg1-g2, Hf7-e6; 27. Wf1-h1, g7-g6; 28. Kg2-g3, We8-e3; 29. Ge2-d3 (nie dopuszcza do 29... Wc3-e3+; dużym błędem ze strony białych byłoby 29. Gd4-c3 wobec 29... He6-g3+ itd.) We3-a3; 30. Wh1-h7, Kg8-h7; 31. Hb1-h1+; Kh7-g8; 32. Hh1-h8+; Kg8-f7; 33. Hh8-g7+; Kf7-e8; 34. Gd3-b5+ i czarne skapitulowały.

W kalejdoskopie tygodnia

Przyjemny naród ci wodniacy. Wielkie nie odgrywa tam roli. Na drobnej łupinie jadą kilkadziesiąt kilometrów dziennie, często wśród burzy i ulewnej deszczu (jak to było między Sobieszewem i Gdanskiem), a mimo to humor ich nie opuszcza. Nie zdają wyglądać, a już spieszą się wykonać jakiś czyn społeczny, by potem przy ognisku taniec i śpiewać. Wspaniała była ta potężna pływająca armada złożona z 1200 kajakerzy i żeglarzy. 5 lipca opuściła ona Bydgoszcz, by 10 z rozwiniętymi transparentami w de filamów szczy przybyć na Motławę — do naszego morskiej stolicy.

To wcale niaławia sprawa zorganizować taki spływ. Gdy setki kajaków wyjechały na wodę, to... Wistę nie było widać. Do tego doszła cała towarzysząca flotylla — statek „admiralski”, barki transportowe (służące niektórym z sygnalizacji, inni wozili własne namioty), motorowiki itp. Dlatego też należało słowa uznania oddać oddziałowi PTK w Bydgoszczy, w Gdansk i za sprawne przeprowadzenie tej wielkiej imprezy. Sport wodny żył sobie wielu nowych entuzjastów.

Wybrzeże od niedzieli żyło tenisem. Na nadmorskich kortach Sopotu znajdują się młodzi reprezentanci Węgier, Czechosłowacji, NRD, Rumunii i Polski. Pierwszodni nie doszło do żadnych niespodzianek, chociaż Focelmanowa i Marcin sprawili nam pewien zawód, gdyż w skrytoci liczyliśmy na ich zwycięstwa (Polska uległa Węgierce Guzi, a Marcin — Rakosiemu). Przyjemną niespodzianką sprawił junior Gasior, eliminując w 4 setach reprezentanta NRD Unverdorfa. Warto podać nazwiska zawodników roztawianych w grze pojedynczej — Javor-

sky (CSR), Janco (Węgry), Radzio (Polska), Vad (Węgry), Lidz (Polska), Parny (CSR), Maniewski (Polska) i Angielewski (Rumunia). Do tego ośmiu dołączeni też bę-

gą Bułgarzy, którzy oczekiwani są dziś w Sopocie.

Karty nie zostały jeszcze odkryte. Czy

dojdzie do niespodzianki w postaci wy-

minowania któregoś z roztawianych gra-

czy, trudno przewidzieć. Cieszyłbyśmy

się, gdyby takie pokłonicie nie zdarzyło

się żadnemu z trzech Polaków...

Najlepszy tegoroczny wynik w rzucie

oszczędem kobiet ustanowiła Dobrzycka — 46,05. Sidło startujący pierwszy raz po kontuzji, przekroczył „siedemdziesiątkę” — 71,06. Duniska w skoku w dal męski 59,2 rekord życiowy na 1500 m poprawił Płonka — 3:55,8. Ilwica skoczyła w dal 56,7. Kowalewska rzuciła oszczędem 45,23. Wreszcie we Wrocławiu po długiej przerwie pokazał się Baranowski (przed rekord 21,5 na 200 m). Przebiegł on 100 m w 10,9 i 200 m w 22,0.

To jest tylko część dorobku ostatniego próbnego galopu przed Spartakiadą. Pozostałe wyniki (Kropidłowscy — 714 w dal, Ważny 410 w skoku o tyczce) są też takie, że możemy sobie obiecywać na Spartakiadzie emocje pierwszej klasy.

Na marginesie wyniku Sidły chcemy powtórzyć rozmowę z trenerem naszego rekordzisty, odbyłą na kilka godzin przed startem Janusza.

— Stan zdrowia naszego rekordzisty budzi obawy zainteresowanie. Pytają o to nie tylko lekkoatlety, ale i przypadkowi spotkani na ulicy miłośnicy sportu. Otóż Janusz czuje się dość dobrze, nie wolno mu rzucić „na gaz”

Z młodszych — dobrze przygotowani są Kaczmarek (lekka) i Ordański (półciężka). Do tej chwili nie jest wiadome, w jakiej kategorii startować będą Drogosz i Czajęcki: W pierwszej „dziesiątce” winni się znaleźć: Kukier, Woźniak, Krul, Kaczmarek, (Niedziwiecki), Niedziwiecki (Drogosz), Drogosz (Czajęcki), Czajęcki (Derkowski), Leiss, Ordański, Gościński (Węgrzyński). Ten ostatni nie doszedł jeszcze do tej formy, która w ub. roku dała mu II miejsce w Europie.

Oprócz pięciu zespołów CRZZ I trzech — CWKS, trzecim kandydatem do zwycięstwa drużynowego będzie Gwardia. Wystąpi ona prawdopodobnie w następującym składzie: Liedtke, Kowalski, Stefaniuk, Kudacki, Krawczyk, Zmijewski, Piórkowski, Kraus i Drewicz. W mistrzostwach zrzeszenia najwyższą formę wykazał... Kudacki. Największe jednak szanse posiadają Stefaniuk, Antkiewicz i Piórkowski. Dużego kalibru sensację sprawi może Krawczyk, z którym ostatnio nie liczone się wcale: jego forma po blisko rocznej przerwie jest nieznana. Niebezpieczni dla przeciwników są bombardierzy Gwardii Zmijewski i Kraus.

Ten pobieżny przegląd najsilniejszych reprezentacji zespołowych jest zapowiedzią szeregu emocjonujących pojedynków. Start 140 boksersów, w tym 4 mistrzów Europy i 1 wicemistrz olimpijskiego oraz wielu reprezentantów naszego kraju i dobre przygotowanie każą przypuszczać, że turniej mistrzowski w boksie stać będzie na wysokim poziomie.

A. SKOTNICKI

Za wzorową pracę nagrody

Na ostatnim posiedzeniu prez. PRN w Pasieku przyznano nagrody pieniężne spółdzielniom produkcyjnym i indywidualnym rolnikom za stosowanie nowoczesnych metod uprawy roli oraz za należyty rozwój hodowli. Za siew krzyżowy na obszarze 80 ha otrzymały nagrody spółdzielnie produkcyjne: Nowa Wieś, Święty Gaj i Majki. Indywidualnie nagrodzono rolnika Tadeusza Tarwackiego z grom. Aniołowo. Za należyty pielęgnowanie łąk nagrody otrzymały spółdzielnie Eismonty, Kronin i Awajki.

Nagrody te będą niewątpliwie bodźcem do zwiększenia wysiłków w kierunku podniesienia produkcji rolniczej i hodowlanej.

kor. Rom.

Troska o właściwe zaopatrzenie wsi

tematem zebrania wyborczych członków GS

W woj. olsztyńskim odbywają się obecnie gromadzkie zebrania członków gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Na zebraniach tych chłopom omawiają działalność GS, analizują pracę samorządów oraz dokonują wyborów nowych władz spółdzielni.

Na zebraniu w gromadzie Biesowów, Reszel przybyło ponad 50 chłopów. W dyskusji stwierdzili oni, że wieś otrzymuje coraz więcej towarów przemysłowych, dostarczanych przez nasz przemysł. Plan zaopatrzenia za I półrocze wykonano w 100 proc. W porównaniu z rokiem ub. obroty w spółdzielni wzrosły o 40 proc.

Stanisław Stanczyk — porównując pracę dwóch sklepów — stwierdził, że pracownicy sklepu w sąsiedniej wsi Żarnubiu wykazują większą troskę o zaopatrzenie swej placówki w różne towary. Sklep w Żarnubiu wykonał plan w 123 proc., gdyż posiada na składzie to, czego chłopci najwięcej potrzebują.

Kobiety z Górowych przodują w hodowli i kandydują do krajowej nagrody

W czerwcu br. odbył się w Górowych pow. Suez gminny zlot kół gospodyń wiejskich uczestniczących w konkursie hodowlanym na rok 1954. Kolo hodowczyń w Górowychach jest

Kurso-konferencja wyższych szkół artystycznych w Mikołajkach

W Mikołajkach przebywa obecnie na miesięcznej kurso-konferencji 80-osobowa grupa asystentów katedr marksizmu-leninizmu wszystkich wyższych szkół artystycznych w Polsce: czterech wyższych szkół aktorskich, akademii sztuk pięknych w Krakowie i Warszawie, wyższej szkoły plastycznej i wyższej szkoły muzycznej. Prócz asystentów tych szkół w Mikołajkach gości również pewna liczba studentów i rektorów szkół artystycznych. Również w lipcu w Mikołajkach odbędzie się dwie inne kurso-konferencje, profesorów estetyki marksistowskiej szkół baletowych oraz wizytatorów ministerialnych i okręgowych wyższych i średnich szkół artystycznych.

Konferencje te zorganizowało Min. Kultury i Sztuki oraz woj. wydz. kultury. Uczestnicy tych kurso-konferencji mają przewidziane w ciągu lipca kilka dni na prace społeczne. Należy się więc spodziewać, że nawiąza oni kontakt z ludnością miejscową, zwłaszcza że powiat mławowski należy do ośrodków autochtonicznych. (r)

Zdobywajmy SPO

• DZIEŃ OLSZTYŃSKIE •

W UB. SOBOTĘ w sali ZW ZMP odbyło się II Plenum Rady Woj. LZS z udziałem przedstawicieli ZPS, WKFF, rady okręgowej oraz rad powiatowych LZS. Uczestnicy narady dyskutowali nad podniesieniem poziomu kultury fizycznej w PGR woj. olsztyńskiego.

W SALI WDK wygłoszony będzie 18 bm. referat pt. „Konstytucja wolnego człowieka”. W związku z obchodem 10-lecia Polski Ludowej 20 bm. odbędzie się również w sali WDK niezwykle ciekawy odczyt pt. „Osiągnięcia władzy ludowej w okresie 10-lecia”.

NOWOWYBUDOWANE bloki Nr 24—28 przy al. Wojska Polskiego nie zostały zaopatrzone w śmieć. Skutki tego są bardzo przykre zarówno dla lokatorów, jak i dla przechodniów. Śmieci wyrzucone za domy tworzą nieprzyjemną stertę zsuwającą się stopniowo do Łyny, która powoli unosi na swych falach to, co powinni już dawno wypłukać wozy MPO.

W UB. NIEDZIELĘ plażę miejską zapelniały setki plażowiczów. Równie dobrze frekwencja cieszyłaby się „dziki” brzeg jeziora. Niewiele pomogła żelazna brama pozornie zagradzająca dostęp do nich. Spragnieni wody i słońca olsztyńscy omylił te przeszkodę i boczna ścieżką po górze dojechał do upragnionej, aczkolwiek...

COIGDZIE?

W Olsztynie Teatr im. Jaracza — „Panna Malczewska”, godz. 20 Czerwony Kapturek — „Janek nie pakek”, godz. 17

KINA Polonia — „Las”, godz. 17 i 19.30 Odrodzenie — „Żywy trup”, godz. 17.30 i 20 Awangarda — „Pod tureckim jarzmem” godz. 17 i 19.30 Letnie — „Nędznicy” I seria, początek o zmierzchu.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 2, Stare Miasto 2 Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22 Straż Pożarna — tel. 08

Druk. RSW „PRASA” Małachowskie 3/5 5-B-13467

Na apel budowniczych Warszawy

Walka o obniżkę kosztów zatacza coraz szersze kręgi

Na apel budowniczych Warszawy wzywający załogi budowlane do walki o obniżkę kosztów własnych odpowiedziały już dziesiątki załóg budowlanych woj. olsztyńskiego.

Do zarz. okr. zw. zaw. budowlanych napływają codziennie starannie wyliczone przez aktyw zobowiązania o podjęciu długofalowej bo obejmującej całe II półrocze br. akcji zmie-

rzającej do obniżki kosztów własnych. Zobowiązania takie podjęły m. in. budowlane przedsiębiorstwa powiatowe: w Mrągowie, Kętrzynie, Działdowie, Ostroldzie i Braniewie wraz z bazą sprężu WZ BPP, cegielnie Wielkie Parłice, Pasym, Nojdymowo, Bartąg, Ilawa i Szczytno, tartaki OPZB w Lubawie i Szczytnie i grupa gdańskiego zjednoczenia instalacji przemysłowych.

Bardzo wnikliwie opracowało swe zobowiązania ZBM w Olsztynie. Każda z podjętych pozycji ma ściśle określony czas realizacji oraz wyznaczoną osobę odpowiedzialną za terminowe wykonanie zobowiązania.

W sumie — załogi ZBM postanowiły wykonać swe roczne zadania do 15 grudnia br. oddając do użytku od 1 lipca do 15 grudnia 316 izb mieszkalnych. W tym czasie załogi ZBM zaoszczędzą ponad 15 ton cementu, 57.800 sztuk cegieł, 41 m sześciu, drewna, 9.900 kg. żelaza i 9.000 t paliwa. Wydajność pracy w tym czasie wzrośnie o dalsze 5 proc. Koszty własne ZBM w II półroczu zmniejszą się — tak jak opiewa zobowiązanie — o 10 proc. Zostanie zastrzeżona kontrola gospodarki materiałowej, zlikwidowane będą przestoje wagonów.

Zobowiązania podjęła tu nie tylko załoga, lecz również i dyrekcja przedsiębiorstwa oraz rada zakładowa. Postanowiono szerzej niż dotychczas wprowadzać nowe metody pracy, opracować dokładne harmonogramy robót, doprowadzić zadania planowe do każdego stanowiska roboczego. W II półroczu br. zostaną zorganizowane w ZBM dwie nowe brigady robotni-

czo-inżynieryjne, ulepszone będą urządzenia bhp, dla wszystkich robotników zorganizuje się raz na kwartał gruntowne badania lekarskie, raz na miesiąc odbędą się w hotelach robotniczych występy artystyczne, a biblioteka pracownicza zwiększy się o 500 tomów.

Jednocześnie kierownictwo ZBM zobowiązało się polepszyć jakość posilków w stołówkach pracowniczych, zwiększając m. in. liczbę tuzów chlewnych w gospodarstwach OZR ze 180 do 310 sztuk. Dyrekcja ZBM stworzy ponadto warunki dla wyszkolenia jeszcze w bież. roku 10 murarzy, 10 tynkarzy, 4 parkierarzy, 5 zbrojarzy i 1 tokarza.

Realizacja tych zobowiązań będzie co miesiąc kontrolowana przez specjalną komisję.

Zobowiązanie załogi, rady zakładowej i dyrekcji ZBM należy niewątpliwie do najlepszych spośród dotychczas podjętych postanowień tego rodzaju. Każdy ma tu swe zadanie, każde zobowiązanie jest precyzyjne, jasne, ma wyznaczony termin i odpowiedzialność za jego wykonanie osobę. Znalazły się wśród zobowiązań załogi zobowiązania dyrekcji oraz rady zakładowej. Załoga — za swój wysiłek otrzymuje lepsze warunki pracy, lepsze warunki socjalno-bytowe.

Tak powiązane, wszechstronnie przemysłowe zobowiązanie może służyć za wzór innym przedsiębiorstwom. Przy odpowiedniej kontroli ich wykonania powinny one spełnić swą rolę: doprowadzić do obniżki kosztów, przynieść poważne oszczędności. (r)

W kolejarskim żłobku



Okrągłe, pyzate buzie z ciekawością wpatrują się w obiektyw. Nie interesuje dzieci w tej chwili ani koń, ani hulajnoga ni rowerek. Może z aparatu coś wyskoczy? Nie? No to lepiej znów zabawmy się misiem.

Sezon sielawowy zapowiada się pomyślnie

Dobre wyniki pierwszych połowów

Rybacy zespołów PGR woj. olsztyńskiego rozpoczęli połowy sielawy. Pierwsza do połowów przystąpiła załoga zespołu Giżycko. Dotychczasowe wyniki wykazują, że tegoroczny sezon sielawowy zapowiada się pomyślnie.

Reorganizacja rybackich urzędów morskich

Z dniem 1 lipca br. istniejące dotychczas morskie urzędy rybackie otrzymają nowe siedziby. W tym terminie zakończą swoją działalność. Czynności wykonywane przez Morski Urząd Rybacki w Gdyni przejął Gdański Urząd Morski z siedzibą w Gdyni, ul. Chrzanowskiego 10.

Zakres działania kapitanatów portów rybackich i inspektoratów rybołówstwa morskiego pozostaje bez zmian.

«Każdy dom — zbiera złom»

Konkurs zbiórki złomu zakończony

Zorganizowany przez redakcję „Życia Olsztyńskiego”, „Głosu Olsztyńskiego” i Rejonową Zbiornicę Złomu w Gdańsku konkurs zbiórki złomu metali nieżelaznych zakończył się w ub. niedzielę publicznym losowaniem nagród w teatrze im. St. Jaracza.

Konkurs ten przyniósł w efekcie ok. 20 ton odstawnego do zbiornicy złomu różnych cennych metali nieżelaznych, które od tej pory zamiast zajmować miejsce na strychach czy w piwnicach domów służyć będą gospodarce narodowej.

W losowaniu, które odbywało się przy wypełnionej przez uczestników

konkursu widowni teatru — nagrody zdobyli:

Motocykl SHL — W. Todziej, Biełsal, rower — Fr. Milewski, Bramka, odbiorniki radiowe — H. Ptasiewicz Olsztyn i Prac. Dz. Administracyjnego TOR Ostrodra. Aparaty fotograficzne wylosowali: Cz. Mierzwa Dąbrówno i szkoła podstawowa Wawrowice, zegarki — E. Holub Dobre Miasto i F. Milewski Bramka, teckę — B. Kasperowicz Olsztyn, piłkę siatkową — L. Sawicki Kętrzyn, wieczne pióra: St. Fergelewski Olsztyn, J. Kapecki Olsztyn, A. Gojska Lubomino i W. Gontarek Olsztyn.

Nagrody książkowe zdobyli: Cz. Sadłowski Olsztyn, W. Gerlicki Biskupiec, J. Nowoszyński Olsztyn, E. Szwaja Katna, E. Ptasiewicz Olsztyn, J. Roman Olsztyn, R. Kruszwski Pasym, K. Blumhoff Ryn, A. Zimierz Baranów, R. Kruk Olsztyn, W. Jawelski Garzewo, St. Barszczewski Olsztyn, T. Michalik Giżycko, A. Kociński Miłomłyn, St. Piotrowski Dobre Miasto, W. Pochodał Plasty Wielkie, H. Błakowski Kukiawka, Szkoła Podstawowa Piotrkowo, J. Praduch Jarocin, K. Badurek Olsztyn, Prac. Działu Skupu PZGS Szczytno, Szkoła Podstawowa Wilnowo, St. Szewerny Lidzbark, St. Szymkiewicz Babiniec, L. Brojer Kętrzyn, M. Kozłowski Miłomłyn, T. Stelmazuk Lubomino, H. Jaskólska Grabin, Prac. Dz. Mech. TOR Ostrodra, F. Anielski Olsztyn, St. Jabłoński Giżycko, A. Twardogal Drzewcyno, L. Olszewski Kętrzyn, Cz. Świdziński Orneta, Prac. Działu Zaopatrzenia TOR Ostrodra, W. Jasinski Ostrodra, W. Jawelski Garzewo, A. Kokociński Miłomłyn, W. Kobylko Olsztyn, H. Hohub Dobre Miasto, L. Zmierzewski Olsztyn, H. Janczewski Olsztyn, M. Bujewicz Krekole, St. Kruszwski Pasym, P. Zakrzewski Pasiek, Szkoła Podstawowa Lutry, T. Labęga Olsztyn, J. Antczak Nidzica, W. Kobylko Olsztyn, R. Kruk Olsztyn, Szkoła Podstawowa Lutry, K. Kwitniewski Działdowo, St. Tabaka Olsztyn, W. Kobylko Olsztyn, W. Borycki Drygale, W. Bonisławski Rądzin, W. Dytkewicz Baranów, J. Praduch Jarocin, Cz. Sadłowski Olsztyn, Z. Krzyżanowski Morąg, W. Todziej Biełsal, Szkoła Podst.

wowa Lutry, A. Kolnowski Pisz, Cz. Cieśliński Jedwabno, L. Szumkowska Ostrodra, T. Dulko Jakonówka, J. Jarzewski Wólkowo, Szkoła Podstawowa Lutry, K. Adamczyk Lutry, Szkoła Podstawowa Lutry, M. Kozłowski Miłomłyn, J. Szeksztel-Zasłanicki, Cz. Świdziński Orneta, R. Nizicki Olsztyn, W. Todziej Biełsal, W. Matarewicz Giżycko, Szkoła Podstawowa Lutry, T. Matys Świątki, B. Zaborowski Myślice, L. Brojer Kętrzyn, J. Olszewski Lidzbark, W. Matarewicz Giżycko, R. Roman Olsztyn, H. Ptasiewicz Olsztyn, Szkoła Podstawowa Lutry, T. Hołyk Giżycko, W. Kobylko Olsztyn, Prac. Działu Zaopatrzenia TOR Ostrodra, M. Kozłowski Miłomłyn, W. Kobylko Olsztyn, St. Zechowicz Olsztyn, Cz. Nowicki Olsztyn, A. Cietrowski Pisz, W. Kobylko Olsztyn, R. Nizicki Olsztyn, Prac. Działu Siłnikowego TOR Ostrodra, B. Roman Olsztyn, J. Tanajewski Likuzy, W. Matarewicz Giżycko, P. Żurek Bartoszyce.

Laureatom zamiejscowym nagrody książkowe przesłano pocztą. Tych wszystkich, którzy wylosowali pozostałe nagrody jak również laureatów nagród książkowych z Olsztyna prosimy o zgłoszenie się do Redakcji „Życia Olsztyńskiego”, Olsztyn, ul. Mazurska 1 — II p. pokój 20 celem odbioru nagród.

Czas zaopatrzyć się w opał na zimę

MHD zaniebuje składy opałowe

Wielu mieszkańców Olsztyna nie docenia jeszcze sprawy zaopatrzenia się w opał na zimę. Przypominamy więc ponownie, że ustalone terminy odbioru winny być ściśle przestrzegane (wykup węgla w I rzucie kończy się z ostatnim dniem września) bowiem nie wykupiony w tym terminie węgiel przepada.

Dla orientacji naszych Czytelników podajemy poniżej aktualne terminy wykupu węgla:

DBO nr 1 ul. I Dywizji — do dnia 20 lipca; al. Warszawska, ul. Smętka, Kortowo i Likuzy.



Do nabycia w aptekach i Drogeriach MHD

DBO nr 2 (ul. Kościuszki) do 20 lipca; ul. E. Plater, Warmińska, Mrongowusza, Lisiewskiego, 1 Maja, pl. Nowotki, B. Linki.

DBO nr 3 (ul. Kolejowa): do dnia 20 lipca; ul. Sienkiewicza, Żeromskiego, Klasztorna, Kraszewskiego i Okrzei. Mieszkańcy kol. Mazurskiej winni wykupić węgiel najpóźniej do końca bm. w swoim DBO.

Dodajemy, że mieszkańcy dalszych rejonów mogą również już się zaopatrzyć w opał. Węgiel gatunkowo jest dobry, a dostawa następuje już w dniu następnym po dokonaniu zakupu.

*

Dane te „zdobyliśmy” z wydz. handlu prez. MRN bowiem dział handlowy MHD... nie posiada dotąd kalendarza wykupu węgla. Jest to pierwszy dowód zaniebania składów opałowych przez dyrekcję. Potwierdzą to kierownicy składów. Dyrekcja MHD nie dostarcza im bloczków, zestawień, kartotek, kalki itp. Nie również nie zrobiła dyrekcja w tym kierunku, aby pracownicy nie potrzebowali z zestawieniami co dzień pieszko biegać do centrali węglowej (odległość parę kilometrów). Skoro tyle się mówi o zaopatrzeniu, to w sprzedaży winna się znaleźć i karpina i popołowane drewno.

Może Wd MHD uzdrowi tę sytuację. (s)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

OB. FRANCISZEK DUCH, Hawa. — W sprawie Waszej interwencji w sprawie Zarz. Woj. MHD, który polecił kierownikowi zespołu sklepów w Hawie wypłacić Wam odszkodowanie za oddane do kasy skradzione brzozy. Porozumie się więc raz jeszcze z MHD w Hawie.

CZY TEL NIK Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy i Czytelników.

Prenumerata miesięczna zł 3.—. Zmniejszenia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowy za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO 1-717/110.

Teofil Ruczyński (2)

Droga do Polski

Do likwidacji zabrali się ostro, i to nie tylko sam Zimmermann, ale i mieszkańcy wsi. Ale przecież wieś ta nie składała się tylko z Niemców i władz niemieckich. Osiemdziesiąt procent mieszkańców Staniewa jeśli nie mówiło, to przynajmniej rozumiało po polsku. Jak to się stało, że przeciwko kilkunastu rodom posyłającym dzieci do polskiej szkoły wspólny front utworzyły władze niemieckie i większość miejscowej ludności?

Staniewo — podobnie jak i inne wsie warmińskie — było wsią zasobną i bogatą. Większość jej mieszkańców stanowił gburzy. Rozsiadli się w okazałych czerwonych domach, o wysokim podmurkowaniu i pysznili się swymi „morgami”. Nie dostrzegali niemal sąsiadów: chałupników, siedzących we wsi kątem, chłopów, których całym bogactwem był hektar czy pół hektara płaszczystej, nieurodzajnej ziemi.

Widzieli za to gburzy korzyści, jakie daje im służalczość wobec „narodu panów”. Łatwiej było dogadać się z niemieckimi urzędnikami, łatwiej nawiązać kontakt z sąsiadami — gburami niemieckimi, wspólnie z nimi zamawiać nawozy sztuczne czy maszyny, ubijać wspólne interesy. Gospodarstwo — ładny dom, liczny inwentarz, maszyny, pieniądze — to grunt. I dlatego na Warmii i Mazurach przeważnie biedota myślała i mówiła po polsku, bogaci byli w poważnej części obojętni sprawie polskiej, a niektórzy zgermanizowali się zupełnie.

Żaden z gburów w Staniewie nie posłał dzieci do polskiej szkoły, posłali za to swoje najbiedniejsi: robotnik leśny Zaremba, wyrobnik Piotrowski, chłop małorolny Fabek.

„Co im się zachciewa? Chcą psuć zgodę między nami a Niemcami? Duchy niespokojne” — gburzy nie mogli sobie darować. Toteż kiedy sołtys chodził do polskich rodzin, tłumaczył, przekonywał i groził, gburzy stanęli po jego stronie.

— Jeśli nie oddzieracie dzieci ze szkoły polskiej, wyrzucę was z mieszkanka. — Ziarna na siew chcecie pożyczyc? A cóż mnie to obchodzi. Nie będziecie mieli chleba? To i cóż. Siedźcie cicho i pracujcie, to wszyscy wam pomożemy. Niektórzy ulegali namowom, gróźbom, presji. Przyszli do szkoły dwie dziewczynki Weinerta, który dzierżawił rolę u gburu Kipary. Niewiele było tej roli, nędzne dwa hektary, ale i one

dawały chleb — rosły na nich ziemniaki — niezbędna strawa dla biednych. Dziewczynki chodziły do szkoły tylko dwa dni. Drugiego dnia wieczorem do nauczyciela Stachowskiego przybiegła zapłakana Weinertowa.

— Panie nauczycielu, co robić? Przyszedł do nas Kipara z Ortsvorsterem. Powiedział memu staremu, że za dwa miesiące kończy się dzierżawa, więc musimy obejrzeć się za innym gruntem. Dalej dzierżawy wypuszczać nam nie myśli. — Znalazłaby się rada — powiedział — ale musimie stać się gute Deutsche. — Co robić, z czego żyć, jeśli zabiorą nam ten kawałek ziemi?

Nauczyciel mówił długo. O tym, że trzeba wytrwać, że może kiedyś będzie lepiej, inaczej.

Kiedys może i będzie inaczej, ale dziś — jutro? Kto da pracę Weinertowi, gdy się znajdzie bez środków do życia, kto nakarmi dzieci, kto się nimi zaopiekuje?

Na drugi dzień rankiem widział Stachowski, jak dzieci Weinerta szły z wolna, z opuszczonymi głowami, zbiegnięte i skulone. Jesienny wiatr rozdymał na nich uszysze na wyrost drelichowe płaszczki. Nie spojrzali ani razu tam, gdzie zaczęły się uczyć z taką radością, z zachwytem niemal, gdzie wszystko było tak proste i zrozumiałe. Poszły do szkoły niemieckiej.

Kronika, w której staniewscy nauczyciele zapisywali dzieje szkoły, zaginęła. Kroniki takie przechowywały się jednak w innych szkołach polskich. Krótkie, lapidarne słowa, a jednak silną mającą wymowę. Nauczyciel polskiej szkoły w Worytach pisał:

8.IX. Dziś przybył z tutejszej szkoły niemieckiej do naszej szkoły uczeń Alojzy Press.

8.X. Ze szkoły niemieckiej przeszedł do polskiej szkoły uczeń Lotar Krüger.

25.XI. Z miejscowej szkoły niemieckiej do szkoły polskiej przeszli Jadwiga i Jan Pressowie.

26.XI. Przyjęci w dniu wczorajszym do naszej szkoły: Jadwiga i Jan Pressowie przeszli dziś do szkoły niemieckiej, gdyż matka uległa presji czynników wrogich szkole polskiej.

28.XI. Odnosne czynników niemieckiej, dążąc konsekwentnie do uszczuplenia naszego stanu posiadania, przekazały dziś ucznia naszej szkoły Lotara Krügera do domu sierot w Wartemborku.

29.XI. Do miejscowej szkoły niemieckiej przeszło dziś znów troje dzieci. Pozostało uczniów 20. Ale w Staniewie pomimo szukan, pomimo namów i gróźb poza Weinertem nikt nie odebrał dzieci z polskiej szkoły. (d. c. n.)